HISTORYA.

Pierwsze nayście Mongołów na Europę (*).
(*Сѣверный Архивъ*).

Wyprawa Mongołów do krajów na zachód Wołgi położonych—Podbicie Bulgaryi — kraju Kapczaków— i Rossyi północney — Zupełne ujarzmienie narodów na północ Kaukazu mieszkających. —Podbicie Rossyi południowey — Nayście na Polskę — Bitwa pod Lignicą — Splondrowanie Szlązka i Morawii— Nayście na Węgry.— Ucieczka Beli ku brzegom adryatyckim— Wyprawa Mongołów do Mołdawii — Odwrót — Nowe napady na Węgry i Polskę — Panowanie nad Rossyą.

Xiążęta Mongolscy, na powszechnym zjeździe swoim roku 1235, postanowili wysłać woyska na podbicie krajów, ku zachodowi od Wołgi leżących. Po naradzeniu się niektórzy z nich, mający działać w tém przedsięwzięciu, powrócili do siebie, i zaczęli gotować się na wyprawę. Woysko zachodnie składało się z zastępów dostarczonych przez cztery gałęzie domu panującego. Dowódcami byli xiążęta: *Baty*, *Or̃du*, *Sziban* i *Tangut*, syn *Czucziego*; *Baydar* i *Buri*, pierwszy syn, drugi wnuk *Czagataja*; *Hajuk* i *Kadan*, syn *Oktaja*; *Kulkan* brat jego; *Mangu* i *Budżek* syn *Tuluja*. *Baty* naystarszy z nich, był głównym naczelnikiem i miał od Hana dodanego w pomoc sobie *Subutaja-Bagadura*, którego z Chin sprowadzono, żeby swojemi talentami wojenne-

(*) Z dzieła: Histoire des Mongols dépuis Tchingius-Khan jusqu' a Timoure - Lang. Paris 1824. Autor tego dzieła ze zrzódeł Wschodnich czerpał wiadomości.

mi i długiem doświadczeniem wspierał tę wyprawę (1).

Na wiosnę roku 1236 xiążęta ze swojemi woyskami wystąpili z ułusów, ściągnęli się na wyznaczone mieysce niedaleko granic *Bulgaryi*, i zaczęli wyprawę od wojowania tego kraju. Wódz *Subutaj* wkroczył naprzód i złupił miasto stołeczne *Bulgary*. Rządzcy napadnionego kraju poddali się xiążętom; lecz wkrótce bunt podnieśli. *Subutaj* otrzymawszy rozkaz przyprowadzenia ich do posłuszeństwa, ujarzmił *Bulgaryją* zupełnie (2).

W początkach wiosny następnego 1237 roku, xiążęta Mongolscy uderzyli na *Kapczaków*. Jedna część tego narodu została wycięta, druga opuściła oyczyznę, a reszta poddała się zwycięzcóm. Jeden z władzców tamecznych, *Baczman* nazwiskiem, długo trapił *Mongołów* przez swoje napady. Często niespodzianie uderzał na nich, i uchodząc ze zdobyczą, umiał skrywać się od pogoni. Napróżno go ścigano, tułał się ze swojém woyskiem po lasach nad brzegami Wołgi, i co chwila zmieniał stanowisko. Nakoniec xiąże *Mangu* z bratem *Budżekiem* postanowili otoczyć lasy: *Mongołowie* tu i ówdzie rozpierzchnieni ślad powzięli, a dowiedziawszy się od zgrzybiałey kobiéty, na stanowisku *Kapczaków* porzuconey, że *Baczman* schronił się na jedną z wysp *Wołgi*, w brod tam się dostali, i ubiegłszy nieprzyjaciół, w pień ich wycięli. *Baczman* stawiony przed *Mongu* prosił o tę łaskę jedynie, żeby mógł po-

(1) Tarik Dżigan - Kuszay, księga 1. Dżali-Ul-Tawarik.
(2) Dżali - Ul - Tawarik.

ledz z jego ręki. Xiąże, swojemu bratu *Budżekowi* kazał go rozsiekać (3).

Inne narody zaludniające pomienione kraje północy, zostały przez *Mongołów* zwojowane. W liczbie ich byli: *Burtassy* i *Moksza*, czyli *Mordwa*, należące do pokolenia *Czudzkiego* czyli *Fińskiego*, których kraje na południe i zachod z *Bulgaryją* graniczyły; także *Czerkiessy* i narod *Wecofinakami* w historyi *Raszida* nazywany, *Saksini* podobnież byli ujarzmieni. Xiążęta Mongolscy opanowawszy kraje na północ morza *Kaspiyskiego* i *Kaukazu* leżące, postanowili *Rossyą* wojować (4).

W miesiącu grudniu roku 1237 Mongołowie pokazali się na granicach Wielkiego Xięztwa Włodzimierskiego; które dotykało na północ i zachód posiadłości *Nowogrodu* i *Smoleńska;* na wschód za *Nowogrodem Niższym*, *Bulgaryi;* a na południe ziemi *Kapczaków* i *Połowców*. *Mongołowie* przymuszali xiążąt Razańskich *Romana* i brata jego *Jerzego* do wykonania im przysięgi na wierność, i oddania dziesiątey części poddanych, oraz całego majątku. Xiążęta ci, prosili o pomoc W. Xięcia *Jerzego;* lecz ten odpowiedział, że sam potrzebuje woyska na obronę własnego państwa. Nie mając sił do wystąpienia w pole, *Roman* i *Jerzy* zamknęli się, jeden w *Kołomnie*, drugi w *Razaniu*. Ostatnie z tych miast *Mongołowie* opasawszy okopami, zaczęli przysuwać kusze (*balistes*) (*), szturmowali bez prze-

(3) Tarik - Dżigan - Kutaj, księga II.
(4) Dżami . Ul - Tawarik.
(*) Kusza (po łac. *ballista*), narzędzie do puszczania strzał.

stanku, i po siedmiu dniach zdobywszy miasto, mieszkańców wyrznęli. Xiąże *Jerzy*, jego żona, i wiele innych xiężniczek zginęli w posrzód powszechney rzezi. *Mongołowie* złupiwszy i spaliwszy *Razań*, udali się do *Kołomny*.

Wielki xiąże *Włodzimierski* posłał nakoniec swojego syna *Wsewołoda* z kilku oddziałami woyska na pomoc *Razaniowi*. *Wsewołod* dowiedziawszy się w drodze, że już to miasto zburzone zostało, udał się do *Kołomny* i złączył się z *Romanem*. Obadway xiążęta wystąpili w pole chcąc bronić okolic miasta; lecz *Roman* poległ w bitwie, a *Wsewołod* uratowawszy się szybką ucieczką, powrócił do *Włodzimierza*. *Kołomna* została wzięta. *Moskwa*, natenczas małe miasteczko jeszcze, oprzeć się nie mogła, mieszkańcy jey częścią pobici, częścią w niewolą byli zabrani. W liczbie jeńców znaydował się Xiąże *Włodzimierz*, syn W. Xięcia *Jerzego*, który bronił tego miasta.

Wielki xiąże, temi klęskami rychło po sobie następującemi, do rozpaczy przywiedziony, poruczywszy obronę stolicy synóm swoim *Wsewołodowi* i *Mścisławowi*, wyjechał z *Włodzimierza*, żeby przyśpieszyć przybycie woysk posiłkowych, o które prosił u xiążąt udzielnych, i czekając na pomoc od braci swoich *Jarosława* i *Swiatosława*, rozłożył się obozem nad rzeką *Siti*, wpadającą do *Mołogi*.

Mongołowie, dnia 20 lutego r. 1238 stanęli pod miastem *Włodzimierzem* i namawiali miesz-

---

Kusza murowa, była machina do ciskania kamieni przy dobywaniu zamków. — *Słow. Lind.*

kańców do poddania się, pokazując im blizko murów xięcia *Włodzimierza* swojego niewolnika. Tymczasem kiedy jedna część zaymowała się oblężeniem tego miasta, drugi oddział udał się do *Susdalu*, zdobył go i spalił, mieszkańców pomordował lub pobrał w niewolę, a potém złączył się z oblegającemi miasto *Włodzimierz*, którego mieszkańcy nie mając nadziei ratunku, gotowali się na śmierć. Xiążęta i Xiężniczki widząc, że nieprzyjaciel już do szturmu przystępował, zamknęli się po kościołach, i według zwyczaju owoczesnego, postrzygli się na mnichów i mniszki, żeby umrzeć w tym stanie. *Mongołowie* dnia 8 lutego wdarli się na mury, i zdobywszy miasto puścili się na zwyczayne sobie morderstwa. Dwóch młodych xiążąt zginęło w powszechney rzezi. Żona W. xięcia ze swoją rodziną, ze spowiednikiem i mnóstwem osób znakomitszych, skryła się na chór Cerkwi Soborney. *Mongołowie* drzwi wysadzili, i pobiwszy ludzi będących wewnątrz świątyni, namawiali do zstąpienia kryjących się na chórze, zaręczając im bezpieczeństwo; lecz kiedy ich słowom nie wierzono, zapalili cerkiew, a potém miasto złupili i zburzyli.

Następnie w lutym, woysko mongolskie na wiele części rozdzielone, niszczyło miasta: *Rostow*, *Jarosław*, *Horodec*, *Jurjew*, *Perejasław*, *Dmitrow*, *Twer*, *Kaszin*, *Wołok* i inne. Pod koniec tego miesiąca, W. xiąże *Jerzy*[1], na brzegach *Siti* oczekujący pomocy od brata swego *Jarosława* Kijowskiego, został przez nieprzyjaciół otoczony i poległ razem z większą częścią swojego woyska.

Po tém zwycięztwie *Mongołowie* udali się

ku *Nowógrodowi*, którego posiadłości graniczące z księztwem *Włodzimierskiém* i *Smoleńskiem*, rozciągały się na północ do morza Białego i *Permu*. Lecz o dwadzieścia mil od tego miasta, barbarzyńcy zmienili swój kierunek. Niewiadomo co odwróciło tak bliską burzę i uratowało od powszechney klęski tę rzeczpospolitą, silną na północy przez stosunki handlowe z *Azyą* i brzegami *Baltyckiemi* (5).

Woysko Mongolskie udało się ku stronie północney *Kaukazu*, żeby podbić do reszty tameczne narody. *Czerkiessy* poddali się równie jak i *Marimy*, składający, według Raszida, część *Czinczakskiego* plemienia (6). Xiąże *Berka* pobił *Kapczaków* (7). *Nutan* jeden z ich wodzów, teść *Mścisława* xięcia Halickiego, z czterdziestu tysięcami wozów uciekł do Węgier (8). W zimie r. 1238, *Mongołowie* oblegli miasto *Mannagaz* (9) i po siedmiu tygodniach zdobyli; a następney wiosny podbili kray przyległy *Derbentowi*, gdzie znayduje się wąwoz, nazwany *Timur-Kahałka*, czyli brama żelazna. Xiążęta

(5) Michała Szczerbatowa, Historya Rossyyska, księga II str. 555 — 575. — Karamzina, Historya Państwa Ross; Część III. str. 270 — 281.

(6) Narod pokolenia Czudzkiego czyli Fińskiego, u Rossyan znany pod nazwiskiem Czeremisow, sam siebie nazywa Mari; może temuż narodowi dano tu imie Marimów? Czeremisi mieszkają w północno-wschodniey stronie Kazania, w ziemi, którą rzeki Wiatka i Kama przerzynają.

(7) Dżami-ut-Tewarich.

(8) Karamzin. Tom IV. str 8.

(9) Nazwisko tego miasta nam nieznajome, wyrażone jest w rękopisie Raszida bez znamienia, koniecznie potrzebnego w języku arabskim do wiadomości, jak wymawiać należy; dla tego więc możebysmy czytać powinni Mikes.

Hajuk i *Mangu*, otrzymawszy od swojego Hana rozkaz powrotu, opuścili woysko w zimie r. 1239, lecz za przybyciem do *Tataryi*, znalezli *Oktaja* już nieżywego (10).

Woysko Mongolskie zabezpieczywszy się przez wytępienie, albo ujarzmienie narodów, które zostawiało za sobą, wkroczyło do Rossyi i, spustoszyło część jey południową, gdzie xiążęta udzielni, nie bacząc na klęski Wielkiemu Xięztwu Włodzimierskiemu od barbarzyńców zadane, domową woyną nawzajem się wyniszczali. Po odeyściu Mongołów, *Jarosław* xiąże Kijowski brat *Jerzego*, udał się do stolicy *Włodzimierza*, i przyjął tytuł W. Xięcia; gdyż trzey synowie *Jerzego* razem z oycem zginęli. Zaledwo *Jarosław* opuścił Kijów, natychmiast *Michał* xiąże Czernihowski, opanował tę stolicę; ale skoro się *Mongołowie* zbliżyli, uciekł do *Węgier*.

Mongołowie spustoszywszy *Czernihow* i *Perejasław*, stanęli pod Kijowem. Miasto to, od trzech wieków stolicą Rossyi będące, wzbogacone handlem z Cesarstwem Wschodniém, przez *Dniepr* i morze *Czarne* prowadzonym, zostało wzięte i po większey części zburzone. *Mongołowie* złupili ziemię *Halicką* czyli *Galicyą*, graniczącą na północ z *Litwą*, a rozciągającą się do gór *Karpackich* i uyścia rzeki *Prutu*. *Daniel*, potomek *Ruryka* panujący w tym kraju, uszedł do *Węgier* (11). Splondrowawszy *Galicyą* część woyska Mongolskiego, weszła do *Polski* przez ziemię *Lubelską*.

---

(10) Dżami-ut-Tewarich.
(11) Karamzin, Tom IV str. 6 — 14.

Polska graniczyła na północ z pogańskiemi jeszcze *Prussami* i z *Pomorzem*; na wschod z *Galicyą*, i z *Litwą* bałwochwalczą natenczas; na południe góry *Karpackie* oddzielały ją od *Węgier*; na zachod przytykała do *Brandeburga* i *Szląska*, które były od niey zaległe, chociaż jednego z nią państwa nie składały. Od czasu podziału państwa na czterech synów *Bolesława III*, zmarłego w roku 1139, *Polska* ciągle była wystawiona na klęski domowey woyny. Xiążęta, dumą i zemstą podżegani, napadali jeden na drugiego i koleyno niszczyli wspólną oyczyznę swoję. Podczas nayścia Mongołów, *Bolesław IV*, prawnuk *Bolesława III*, pan młody i prosty, nazwany wstydliwym dla tego, że poymując w małżeństwo *Kunegundę* córkę *Beli* Króla Węgierskiego, uczynił ślub czystości, miał dzielnicę na *Krakowie* i *Sandomierzu*; lecz inni xiążęta nie przyznawali mu naywyższey władzy, i rozmaite części *Polskę* składające, nie były w związku między sobą. *Mazowsze* i *Kujawy* trzymał *Konrad*, stryy *Bolesława*, mieszkający w *Płocku*. *Henryk II*, także syn *Bolesława III*, panował w *Szląsku niższym* i *Wielkiey Polsce*, zawierającey *Gniezno*, *Poznań* i *Kalisz*; *Wrocław* był jego stolicą. *Mieczysław* brat *Henryka*, miał xięztwo *Opolskie* i *Raciborskie*, czyli *Szląsk górny* (12).

Mongołowie, spustoszywszy w roku 1240 ziemię *Lubelską*, ze zdobyczą usunęli się do

(12) Mart. Cromerus, De origine et rebus gestis Polonorum ap. Joann. Pistorium Nidanum. Polonicae Hist. Corpus. T. II.

Galicyi, a potem w zimie na powrót przeszedłszy *Wisłę* po lodzie, zburzyli *Sandomierz*, i bez przeszkody stanęli o siedm mil od *Krakowa*. Ztąd oddalili się powtórnie na początku postu r. 1241 unosząc bogate łupy, i pędząc przed sobą, jak stada, tłumy oboiey płci niewolników, powiązanych za ręce. *Włodzimierz* Kasztelan Krakowski z kilku hufcami swojemi ścigał *Mongołów*, i w blizkości *Połońca* opanował ich oboz, i wielu pobił przy pierwszém natarciu. Ale *Mongołowie* poznawszy małe siły nieprzyjacioł, obrócili się na nich i przymusili do ucieczki. Jednakże jeńcy korzystali z tego zdarzenia i w czasie bitwy potargawszy swoje więzy, w przyległych lasach szukali schronienia. *Mongołowie* ustępowali daley przez *Sediszów* i weszli do *Galicyi*.

Wkrótce potém z nowemi siłami naszli na *Polskę* i zbliżając się do *Sandomierza*, rozdzielili się na dwoje; jedna część ruszyła ku *Łęczycy* i *Kujawóm*, a druga tymczasem plondrowała województwo *Sandomierskie*. Szlachta Sandomierska i Krakowska ze swojemi wassalami, pod dowództwem dwóch wojewodów, wyszła naprzeciw nieprzyjacioł i 18 marca spotkała się z nimi pod miastem *Szydłowem*. Polacy zwyciężeni utracili swoich wodzów i wielu żołnierzy: ostatki uszłe zpod miecza pohańców, skryły się w przyległych lasach. Xiążę *Bolesław*, nie widząc się bezpiecznym na zamku Krakowskim, z matką i żoną udał się do zamku u podnoża gór *Karpackich*, w okolicach *Sandecza* położonego, a wkrótce potem schronił się do klasztoru *Cysterśów* w *Mo*-

rawii. Wielu Polaków, mianowicie bogatszych, idąc za jego przykładem, szukali schronienia w *Niemczech* i *Węgrzech.* Mieszkańcy nie mogący opuścić oyczyzny, chowali się po lasach, bagnach i górach.

Zwycięzcy przystąpili pod *Kraków*, a znalazłszy go pustym, spalili i ruszyli do *Szląska.* Mosty na *Odrze* były zrzucone. *Mongołowie* częścią na płytach, częścią wpław przebywali rzekę w oczach Xięcia *Mieczysława*, który mając nie wielkie siły cofnął się ku *Lignicy*, gdzie *Henryk*, brat jego stryjeczny, zbierał woyska. *Mongołowie* prosto szli do *Wrocławia* stolicy *Szląska*, lecz znalezli go zburzonym, gdyż mieszkańcy zawarłszy się w zamku spalili miasto, żeby nieprzyjaciel nie mógł mieć przytułku. Twierdza dni kilka była w oblężeniu, nakoniec *Mongołowie* odstąpili, chcąc złączyć się z drugą częścią swojego woyska, idącą przez *Kujawy*, i wspólnie stawić czoło siłom Polskim, zbierającym się pod *Lignicą.*

Henryk Xiąże Szląski, pobożnym nazwany, syn *Henryka* brodatego i swiętey *Jadwigi*, miał dowództwo nad trzydziestu tysiącami woyska, podzielonego na pięć części. Pierwszy oddział złożony z *Niemców* zebranych pod znak krzyża dla odporu *Tatarów* i z kopaczow *Goldbergskich*, był pod naczelnictwem *Bolesława*, syna *Dypolda* margrabi *Morawskiego.* Drugi składał się z półków Wielkopolskich i małey liczby *Krakowian*, pod dowództwem *Sędzisława* brata *Włodzimierza*, Wojewody Krakowskiego. Oddział trzeci stanowiły woyska *Mieczysława* Xięcia Opolskiego i Racibor-

skiego. W piątym byli rycerze Teutońscy (Krzyżacy) z wodzem swoim Wielkim Mistrzem *Poppo d'Osternau*; a ostatni, w którym był *Henryk*, składał się z wyboru *Szlązakow* i *Polaków*, oraz jednego półku ludzi zagranicznych, gdzie naywięcey było *Niemców*. *Mongołowie* pod dowództwem swojego Xięcia, od Polskich historyków *Peto* (13) zwanego, byli także na pięć części podzieleni, ale liczbą nieprzyjacioł przewyższali.

Xiąże *Henryk*, xiążęta i naczelnicy woysk chrześcijańskich, odprawiwszy nabożeństwo i przyjąwszy nayświętszy sakrament ciała i krwi Pańskiey, wystąpili z *Lignicy* 9 kwietnia 1241 r. Oba woyska o milę od miasta rozłożyły się na dolinie rzeką *Nissą* (Nejss) przerźniętey, gdzie poźniey zbudowano wieś *Walsztat*, to jest *pole bitwy* (*). Krzyżacy otrzymawszy od xięcia *Henryka* pozwolenie zaczęcia bitwy, nierozsądnie rzucili się na pierwsze szyki *Mongołów*, i cofających się umyślnie coraz daley ścigali. Tym sposobem piechota niemiecka zle uzbrojona i prawie wpół naga, od jazdy nieprzyjacielskiey nagle obskoczona, strzałami obsypana i w pień wycięta została. Poległ też i dowódzca jey xiąże *Bolesław*. Dwa oddziały, *Mieczysława* i *Sędzisława*, spieszące swoim na pomoc były rozbite. Usiłowania *Henryka* i *Poppo* w natarciu na ścigających za zbiegami, nie miały pomyślnieyszego skutku. *Polacy* na głowę porażeni zostali. *Henryk* samoczwart uchodząc z placu bitwy, kiedy koń ra-

(13) Może to Bajdar syn Czagataja?

(*) Tak po francuzku, ale własciwiey tłumacząc miasto utarczki.

niony padł pod nim, musiał zatrzymać się w ucieczce, i tylko co już dosiadał innego, uyrzał się przez nieprzyjacioł otoczonym; chwycił się do szabli, lecz kopią w plecy ugodzony padł na ziemię i odcięto mu głowę. Strata *Polaków* była bardzo wielka; jest podanie, że *Mongołowie* chcąc wiedzieć liczbę pobitych, urzynali każdemu trupowi jedno ucho, i dziewięć wielkich worów napełnili uszami (14).

Zwycięzcy niosąc na kopii utkwioną głowę *Henryka*, stanęli pod twierdzą *Lignicką* i skłaniali mieszkańców żeby się dobrowolnie im poddali; lecz chrześcianie zapalili miasto. *Mongołowie* widząc że ich pogróżki nie skutkowały, spustoszyli przyległe okolice i udali się pod *Otmuchów* blisko *Nissy*, gdzie stali taborem około dni

(14) Dlugos. Hist. Polonica, Lipsiae 1711 in folio, 1. VII — Math. de Miechow. Cronica Polonica, lib III. cap. 39. Idem Sarmatia As. atq. Europ. lib 1, cap 3. — Mart. Cromerus, de Origine et rebus gestis Polonorum, lib VIII. — Joachim. Cureus Freistadiensis, gentis Silesiae Annales. Witebergae, 1571, in folio. pag 68 etc. — Assertiones tab. Geneal. duc Silesiae in Silesicar. rer. scriptoribus. tt. pag. 316 — Dubravius, Hist. Bohemica, lib. XVI. Historycy Polscy powiadają, że wtenczas, kiedy hufce Sędzisława i Mieczysława, dając pomoc Krzyżakom mężnie wytrzymywali natarczywość Mongołów, jakiś rycerz nieznajomy, przebiegał chrześcijańskie szyki i wołał głosno po polsku *uciekaycie! uciekaycie!* Mieczysław przyymując to za zbawienną radę z woyskiem swoim natychmiast począł uciekać. Ciż historycy przypisują nadzwyczayney przyczynie porażkę tych dwóch oddziałów. Powiadają oni, że barbarzyńcy, widząc zwycięztwo przechylające się na stronę Polską, udali się do czarodzieystwa i podniesli chorągiew, na którey dawał się widzieć znak do litery X podobny, i szkaradna głowa ludzka, ziejąca z gęby tak gęste kłęby dymu, że tym obłokiem Mongołowie zostali pokryci przed wzrokiem nieprzyjaciół; a Polacy przerażeni mieszać się i upadać zaczęli.

piętnastu. Splondrowawszy powtórnie ziemię *Raciborską* i przepędziwszy ośm dni pod *Bolesiskiem*, wkroczyli do *Morawii* ogniem i mieczem niszcząc ją aż do granic *Czech* i *Austryi*. Kray ten będący pod panowaniem *Wacława* króla Czeskiego, słabą miał obronę. *Wacław* lękając się otworzyć barbarzyńcom drogę do *Czech* i *Luzacyi*; posłał na pomoc *Morawcóm*, tylko piętnaście tysięcy piechoty i kilka hufców jazdy pod sprawą *Jarosława Szternberga*, doświadczonego wojownika, i rozkazał jemu żeby nie stawiąc się w otwartym polu przed daleko licznieyszym nieprzyjacielem, bronił tylko miasta *Ołomuńca* i *Brinna*. *Szternberg* w ostatnich z tych miast znalazł cokolwiek woyska zebranego przez panów okolicznych, i wziąwszy z sobą tysiąc ludzi, resztę zostawił na załogę twierdzy i pośpieszył do *Ołomuńca*, gdzie się już nieprzyjaciel zbliżał. Zaledwo wszedł do miasta, zaraz pokazały się przednie straże *Mongołów*; a następney nocy błyszczące tu i ówdzie pożary, objawiły bliskość woysk barbarzyńskich, które na trzeci dzień skupiły się pod *Ołomuńcem* i otoczyły go licznemi hufcami, nie chcąc jednakże szturmować do twierdzy, osadzoney dwunastu tysiącami załogi. *Mongołowie* krążyli tylko w około i osypywali strzałami każdego kto się na murach pokazał. Obleżeńcy byli zdziwieni zręcznością strzelania z łuków i dla zabawy wysuwali bałwany, które natychmiast *Mongołowie* mnóstwem strzał pokrywali. Niekiedy pohańcy, chcąc zastraszyć zamknionych tysiące strzał wypuszczali razem, a te jakby obłokiem zaciéniając miasto nakształt gradu spadały. Często także swoim zwyczajem usiłowali

załogę wywabić w pole; lecz *Szternberg* nie tak mało miał doświadczenia, żeby go mogli w swoje sidła wprowadzić. *Mongołowie* popaliwszy przedmieścia napadli na klasztor, gdzie była pewna liczba woyska zamkniona, a puszczając na dach drewniany, strzały w materyał palny opatrzone, przy silném dęciu wiatru, pożar w tym gmachu wzniecili i gaszących strzałami zmiatali. Rycerze oblężeni w klasztorze, widząc nieuchronną zgubę, rzucili się na nieprzyjaciół i wszyscy z bronią w ręku polegli. Barbarzyńcy, ucięte im głowy poprzywiązywali do końskich ogonów i jeżdżąc około murów z szyderstwem ukazywali oblężonym te krwawe trofea. Na widok taki obrońcy *Ołomuńca* pragnąc pomścić się za ziomków, głośno wołali o pozwolenie wystąpienia w pole. Wódz musiał użyć całey władzy swojey, żeby pohamować ich zapał zbliżający się do buntu, i wydał rozkaz, aby nikt nie śmiał ruszać się z mieysca, ani nawet mówić o wycieczce, pod obawą srogiey kary.

Tymczasem, kiedy jedna część woyska xięcia *Peta* stała taborem pod *Ołomuńcem*, reszta licznemi zagonami łupiła i pustoszyła całe okolice. *Szternberg* widząc nieprzyjaciół bezpiecznie obozujących uderzył na nich 24 czerwca w nocy, i nim barbarzyńcy zdążyli chwycić się broni i stanąć do szyku, wielką rzeź w nich sprawił. *Peta* zginął w tém zamieszaniu, jak powiadają z ręki samego *Szternberga*. Wódz chrześciański, zaledwo natenczas zaczął ustępować, kiedy już był prawie otoczony, i straciwszy 300 wszedł do miasta. Nazajutrz dał się słyszeć płacz tatarów oddających ostatnią posługę swojemu xięciu. Rozsrożeni

barbarzyńcy wszystkich niewolników na ofiarę jego cieniom poświęcili, a trzeciego dnia rozłożyli się obozem koło Ołomuńca, zapewna chcąc zastraszyć oblężonych. Tymczasem plondrujące hufce ogniem i mieczem cały kray niszczyły. Nakoniec *Mongołowie* udali się do *Węgier* dla złączenia się z główném woyskiem pod dowództwem *Batego* będącém (15), kiedy jedna część Mongolskiego woyska pustoszyła *Szląsk* i *Morawiją*, druga pod osobistém dowództwem *Batego*, do *Węgier* wkroczyła. Królestwo to rozciągające się do Adryatyckiego morza, już lat pięć pod panowaniem *Beli IV*, syna i następcy *Andrzeja* zostawało. *Baty* przed wtargnieniem w granice tego państwa, pisał do Króla *Beli*, skłaniając go żeby się poddał władzy Mongołów, jeżeli chce ocalić życie swoich poddanych i swoje własne (16). Jeden Anglik za przestępstwa z oyczyzny wygnany i znaydujący się w służbie *Mongołow*, miał polecenie odnieść

(15) Joannis Pessina de Czechorod, Mars Moravicus, Pragae, 1677, in folio, pag 343 etc. Autor ten będący arcybiskupem Semendryyskim, powiada, że Szternberg na podziękowanie niebu za zbawienie Ołomuńca kazał w tém mieście zbudować kościoł N. S. Panny Maryi, i że Król Wacław w nagrodę za roztropność i męztwo, poruczył jemu rządy Morawii, pozwolił umiescić w herbie koronę xiążęcą, i nadał blisko Ołomuńca dobra, gdzie Szternberg zbudował zamek, Szternbergiem nazwany (str. 348.) Według zaś innego historyka, ta ziemia była mu darowana, na którey toczyła się bitwa pamiętna smiercią xięcia *Mongolskiego* — Ob. Bohuslai Bałbini, Societatis Jesu *Miscellan. Historic. regni Bohemiae*, Pragae 1687 in folio, pag 117. Z resztą oblężenie, albo raczey opasanie Ołomuńca, jest jedyném zdarzeniem w ciągu całego nayścia *Mongołów* na Europę, które zostało z większém poszczególnieniem opisane.

(16) O tey okoliczności znayduje się wzmianka w liście

to pismo do Króla Węgierskiego (17). Chociaż drapieżne tłumy po spustoszeniu krain *Ruskich*, znaydowały się już w *Galicyi* i gotowe były wylać się na *Węgry* i *Polskę*; Król *Bela* jednak, monarcha łagodny i pobożny, ale zgoła nie wojownik, zaledwo w ostatnich dniach roku 1240 przedsięwziął jeden tylko środek obrony: to jest, posłał Hrabię Palatyna z garstką woyska między *Karpackie* góry, dla zagrodzenia wąwozów zasiekami. *Bela*, co godzinę odbierając z granic Ruskich okropne nowiny, w poście następnego roku zwołał seym do miasta *Budy*, w celu naradzenia się ze szlachtą i duchowieństwem względem sposobów obrony.

Cesarza Fryderika II do Króla Angielskiego 5 lipca r. 1241 z Faenzy; także w liście jednego xiędza francuzkiego, imieniem Iwona, do arcybiskupa w Bordo, pisanym z Nejsztatu blisko Wiednia. Umieszczamy tu wyjątek z listu Fryderyka, przypisujący nieszczęścia Węgier niedbalstwu Beli. Namieniwszy o klęskach jakie Rossyanie od Tatarów ponieśli, Cesarz dodaje: „Quod cum contermino regno Hungarorum fuisse debuit ad cautelam, robur et munimen; sprevit negligenter. Quorum rex deses, et nimis securus, per Tartarorum nuntios et litteras requisitus, ut, si suam vitam cuperet, et suorum, per suam et regni sui deditionem, eorum gratiam festinus praeveniret; nec sic perterritus, aut edoctus, suis vel aliis praestitit documentum, ut et ipse et sui se maturius ad eorum protecti praemunirent incursus." Math. Paris, Hist. Angliae, tom 1 pag. 558.

(17) Jeden xiądz francuzki znaydujący się w Neysztacie blisko Wiednia, kiedy w r. 1242 oddział Mongołów groził temu miasteczku, w liście swoim do Arcybiskupa w Bordo powiada, że za zbliżeniem się sił znacznych, nieprzyjaciel odstąpił, i że wzięto w niewolą ośmiu Mongołów, między którymi znaydował się Anglik, na wieki z oyczyzny wygnany, służący w woysku Mongolskiém i dwa razy od swojego naczelnika posyłany do króla Beli, dla skłonienia go do posłuszeństwa. Ivonis dicti Narbonensis Epistola ad Giraldum Burdegalensem Archiepiscopum, ap. Math. Paris, Histor. Angliae, tom 1 pag 608.

Niektórzy ze szlachty byli nieprzychylni Królowi *Beli*, zato, że wstępując na tron, srogo obszedł się z magnatami, którzy ciągle podżegali nieporozumienia między nim, a jego oycem *Andrzejem*. *Bela* przejąwszy listy, przez które oni ofiarowali Koronę Węgierską Xięciu Austryackiemu i Cesarzowi *Friderikowi II*, wielu z nich ukarał; a chociaż z przestępcami postąpiono nie tak srogo, jakby prawa wymagały; jednakże ich krewni oburzyli się na Króla, pomnażającego sobie nieprzyjaciół, przez odbieranie dóbr koronnych, hoynie od poprzedników, z uszczerbkiem dochodów państwa rozszafowanych. Oprócz tego, była inna, powszechnieysza do nieukontentowania przyczyna. Jedno pokolenie *Kapczaków* czyli *Kumanów*, unikając jarzma *Mongolskiego*, pod dowództwem *Kutana*, opuściło oyczyznę, i na dwa lata przed tém, otrzymało od *Beli* pozwolenie zamieszkania w *Węgrzech*. *Kutan* prowadził czterdzieści tysięcy rodzin i obiecał chrzest przyjąć. Nadzieja powiększenia swojey władzy, przez nabycie tylu poddanych, i nawrócenia tylu pogan, radowała Króla. Urzędnicy wraz z Missyonarzami zostali wysłani do *Kutana* z oznaymieniem, o dobrém przyjęciu jego żądania. Sam Król w roku 1239 wyjechał do granic swojego państwa, na spotkanie Tureckiego Xięcia, i przyjął go bardzo uczciwie. Ale *Kumani* z ogromnym swoim taborem, przechodząc kraje Węgierskie, nie wstrzymywali się od rabunku, często kłócili się z mieszkańcami, i nawet, jak niektórzy twierdzą, dopuszczali się gwałtów nad niewiastami. Ze wszech stron pod-

niosły się narzekania na tych przychodniów i na Króla, trzymającego ich stronę w sprawach z Węgrami. *Bela*, chcąc ukrócić obustronne skargi, zwołał w r. 1240 duchowieństwo, szlachtę i razem znakomitszych *Kumanów*. Na tém zebraniu postanowiono rozsiedlić *Kumanów* po rozmaitych prowincyach, i dać im na pastwiska nieuprawne ziemie. Król sam trzymał do chrztu *Kutana*, a wielu magnatow Węgierskich byli kmotrami znakomitszych *Kumanów*. Z tém wszystkiém, narod nie rad był tym przychodnióm, i nienawiść swoją wynurzył podczas nayścia Mongołów.

Seym roku 1241 w *Budzie* zebrany, uznał za naypierwszy i konieczny środek obrony, uwięzić, jako podeyrzanych, Xięcia *Kutana* i naczelników Kumańskich, znaydujących się na seymie. Jeszcze naradzano się względem odporu przeciw *Mongołom*, kiedy Hrabia Palatyn zjawił się nagle z uwiadomieniem, że *Tatarowie* dnia 12 marca, w pień wyciąwszy jego żołnierzy, weszli do królestwa. To rozsrożyło *Węgrów*, Król rozpuścił seymujących i rozkazał im niezwłócznie przybywać z woyskami. *Kumanóm* posłano zalecenie, żeby natychmiast wystąpili na woynę. Król sam zbierał woysko będące w *Albie* i *Strigonii*, przyprowadził je do *Budy*, przeszedł *Dunay* i czekając na przybycie wassalów, rozłożył się w *Pest*, bogatém mieście niemieckiém nad *Dunajem*, naprzeciw *Budy* położoném. Biskup *Wacański* miał polecenie odprowadzić Królowę z dziećmi i z kleynotami państwa, do granic Austryackich. *Baty* wszedł do *Węgier* prz... wą-

woź, bramą *Rossyi* nazwany; *Peta* (*) zaś, idący przez *Morawią*, cokolwiek poźniey wkroczył przez ciasninę nazwaną bramą Węgierską. Oddziały xięcia *Kadana* i wodza *Subutaja*, w tymże czasie przybyły od granic *Mołdawii*, pod nazwiskiem *Kumanii* natenczas znaney.

Baty, wszystko w popioł obracając i krwią brocząc, prosto dążył do *Pestu*, i o pół dnia drogi od tego miasta stanąwszy obozem, kazał pustoszyć przyległe okolice. Jazda Mongolska krążyła około murów *Pestu*, chcąc rozdrażnić i wywabić załogę na równinę. Król zabronił czynić wycieczki; ale kiedy nieprzyjaciel na trzeci dzień toż samo powtórzył, arcybiskup *Kołoczski*, nazwiskiem *Ugolin*, nie mógł pohamować swojego zapału, i przypisując Królowi brak odwagi, pomimo zakazu, z garstką rycerzy wyszedł z miasta. *Mongołowie* zwolna cofać się zaczęli, a przybywszy do błota prędko przeprawili się na drugą stronę. Arcybiskup uniesiony chęcią ścigania wpadł na zasadzkę: jego żołnierze ciężko uzbrojeni grzęzli w bagnie, i nie mogąc ani w tył, ani na przód dać kroku, od *Mongołów* otoczeni i strzałami pobici zostali. Arcybiskup samoczwart uciekł do miasta wstydząc się za swoją niepomyślną porywczość, i pełen gniewu na Króla, że mu nie wysłał pomocy.

Lud posądzał *Kutana* o tajemne porozumienia z *Mongołami* i o naprowadzenie ich na *Węgry*. Uważano nawet *Kumanów* za jedno z *Mongołami*; bo wielu ich było w woysku

(*)Autor wyżey mówił że Peta był zabity pod Ołomuńcem. *Tł.*

tatarskiém. Zaczęto szemrzeć na Króla. „Niechże się sam bije“ mówił naród „wszakże na naszą zgubę wprowadził *Kumanów* do kraju. Niech się bije z tymi, którym naszą ziemię porozdawał“ Czerń tem bardziey rozjuszona, im mocniey czuła niebezpieczeństwo, głośno domagała się smierci *Kutana*. *Węgrzy* i *Niemcy* ze wściekłością rzucili się na dom, gdzie się on znaydował; Xiąże ze swojemi bronił się czas niejakiś, ale wkrótce przemogli zagorzelcy i głowy pobitych przez okno ludowi wyrzucili. Poźniey wykryła się niewinność *Kutana*.

Zabóystwo tego Xięcia, klęski *Węgier* pomnożyło. Zaledwo rozbiegła się wieść o tem zdarzeniu, zaraz po całym kraju mieszkańcy rzucili się na nienawistnych sobie *Kumanów*, i bez litości ich zabijali; ale wkrótce skupili się prześladowani i obronę w napaść zamieniając, cały kray zrabowali. Jeden ich oddział napadłszy szlachtę, którzy jeszcze nie przyłączyli się do Króla i przeprowadzali swoje rodziny do *Węgier* górnych, wielu z nich pobił. *Kumani* przeszedłszy potém rzekę *Dunaj*, ogniem i mieczem niszczyli Marchią, zwyciężywszy jey mieszkańców zebranych na granicy, dla dania im odporu. Kuman zabijając Węgrzyna mówił. „*odbierz ten cios za Kutana*“. Potém zburzywszy w tym kraju dwa miasta *Franku*, i *S. Marcina*, z wielką zdobyczą w srzebrze, koniach i bydle, przeszli do *Bulgaryi*.

Król w *Peście* oczekiwał na swoje woyska, nie przychylając się do żądania arcybiskupa *Kołoczskiego*, który prosił o pozwolenie uderzenia na tłumy nieprzyjacioł, w okolicach przyle-

głych rabunkiem zajęte. Oddział *Mongołow* zburzył był już nad *Dunajem* miasto biskupie *Watcen*, gdzie wielu mieszkańców chroniło się z drogszémi sprzętami swojemi. Biskup *Waradeński* idąc ze swojemi hufcami dla złączenia się z woyskiem królewskiém, znaczną poniosł stratę. Dowiedziawszy się, że oddział nieprzyjaciół, złupiwszy miasto *Agrię*, uchodził ze zdobyczą, po większey części ze skarbów biskupich i kościelnych złożoną, puścił się w pogoń za nim. *Mongołowie* widząc mnieyszą liczbę swoich, użyli wybiegu, który się często im udawał. Ukrywszy w zasadzce kilka hufców swoich, zaczęli potykać się z *Węgrami*; a potem uchodząc ścigających na to mieysce wprowadzili. Woysko postrzegłszy nagle nowe siły nieprzyjaciół, które im daleko się większe wydały, niż były w istocie, tył podało i w ucieczce na głowę było pobite. Biskup z ostatkami swojego woyska wszedł do *Wayraden*, gdzie na dopełnianiu półkow kilka dni strawiwszy udał się do głównego stanowiska.

Kiedy się już woyska Węgierskie zebrały, Król wyszedł z *Pestu* i uderzył na *Mongołów*, *Baty*, powoli cofnął się tąż samą drogą kędy przyszedł. *Bela* stanął obozem na zachodnim brzegu rzeki *Sajo*, i most niedaleko będący osadził tysiącem ludzi, w mniemaniu, że nieprzyjaciel chyba tylko w tem mieyscu może przeyść tę szeroką i błotnistą rzekę. *Mongołowie* zatrzymali się na równinie, do błot przytykającey, o pięć mil od teyże rzeki, i nie bawiąc, w nocy, odegnawszy *Węgrów* od mostu,

z siedmiu *katapultów*, częścią przez tenże most, częścią wpław przebywszy rzekę, nie spodzianie *Węgrów* napadli (18). O switaniu jazda Mongolska otoczyła oboz i zarzuciła go strzałami. *Węgrzy* ze wszech stron nagle obskoczeni, potruchleli od strachu; wodzowie przytomność stracili; w całym obozie powstało wielkie zamieszanie. Xiąże *Koloman*, brat Króla, arcybiskup *Ugolin*, i naczelnik *Templaryuszów* czyli rycerzy kościoła, sami jedni walczyli z nieprzyjacielem; lecz strzały Mongolskie wielką szkodę w ich ludziach czyniły. *Ugolin*, powróciwszy do obozu wyrzucał na oczy Królowi i Panóm niedostatek męztwa, i zaledwo niektórych magnatów potrafił skłonić, żeby się z nim na pole bitwy udali. Arcybiskup z *Kolomanem* i naczelnikiem Templaryuszów, powtórnie na nieprzyjaciół uderzył; lecz ta potyczka nieszczęśliwszą od pierwszey była. *Koloman* i *Ugolin* wrócili ranieni, a wszyscy rycerze kościoła polegli na polu. Natenczas już ani Król, ani waleczny arcybiskup nie mogli skłonić *Węgrow* do wystąpienia z obozu, gdzie oni w ścisku i nieładzie aż do południa zostawali. Nakoniec Xiąże *Koloman* znowu uderzył na *Mongołów*, i kiedy się mężnie potykał, tymczasem tłumy *Węgrow* opuszczały swoje okopy, nie w zamiarze póyścia za jego przykładem, lecz żeby się ucieczką ratować. *Mongołowie* dawali im drogę i nie strzelali do nich.

(18) M. Rogerii Varadiensis Capituli Canonici *Miserabile Carmen seu Historia super destructionem regni Hungariae* temporibus Belae IV regis per Tartaros facta, cap. 2—28 ap. Schwandtnerum *Scriptores rerum Hungaricarum*, tom 1 in folio Vindob. 1746.

Widząc tak łatwy sposób ocalenia życia, reszty pozostałe w obozie starały się wyniść za towarzyszami; a że dla zmnieyszenia okręgu obozowego, namioty bardziey jeden do drugiego pozbliżano, gromady więc nie mogły wychodzić swobodnie, lecz nieładem tłoczyły się do wązkich otworów, przeciągnionemi powrozami zagrodzonych. Król myslał z początku, że jego woysko do boju tak spieszyło, ale poznawszy zamiar ucieczki, i sam musiał ratować się tymże sposobem. Niepoznany wymknął się przez jeden z tych przesmyków, które *Mongołowie* umyślnie wolnemi zostawiali. Barbarzyńcy powoli szli za *Węgrami*, nie strzelając do nich a tylko pilnując, żeby się w gromadzie trzymali, nakoniec postrzegłszy, że już byli ucieczką zmordowani, rzucili się i na głowę porazili. Wielu napędzonych między błota, tam smierć znalezli (19). Większa część Węgierskiego woy-

(19) Cesarz Fryderyk w liście do króla angielskiego wyżey wspomnianym, tak mówi o napadnieniu Węgierskiego obozu: „Sed hostium contemtores (Hungari) elati, vel nescii dum inimico vicinante segnes dormitarent, loci nativo munimine confidentes, ipsi (Tartari), more turbinis intrantes eos undique circumdabant repentini. At Hungari ante expectatum circumdati, et oppressi velut imparati, ipsis objicere castra contenderunt. Et cum distarent quinque tantem milliaribus hinc exercitus Tartarorum, inde Hungarorum, irruerunt raptim in aurorae crepusculo Tartarorum praeambuli, et subito castris Hungarorum circumdatis, interfectis primo praelatis, et majoribus de regno, qui se objecerant, caesis, infinitam Hungarorum multitudinem gens inimica trucidavit, stragem faciens inauditam, cui ex antiquissimi lapsu temporis, in uno belli conflictu vix recolitur fuisse consimilis. Ex fuga igitur rex vix elapsus equo raptus velocissimo." Fryderyk dodaje, że się dowiedział o tych szczegółach od biskupa *Waceńskiego*, który tylko co przybył na dwor jego w poselstwie od króla *Węgierskiego*. Toż powtarzają listy jego syna Konrada króla Rzymskiego, Karola Czeskiego, Xięcia Austryackiego i Bawarskiego.

ska zginęła w tém zamieszaniu. Przestrzeń na dwa dni jazdy była trupami usłana. Między ubitemi znaleziono arcybiskupow: *Strigońskiego* i *Kołoczskiego*, trzech biskupów i wielu panów. Król swojemu koniowi winien ratunek: przybiegł do Hrabstwa *Turoczskiego* w blizkości gór *Karpackich*, gdzie spotkał się z zięciem swoim *Bolesławem*, tamże schronienia szukającym (20). Xiąże *Koloman* manowcami dostał się do *Pestu*, skąd udał się do Państw swoich, składających się z *Dalmacyi* i *Kroacyi*, które natenczas do *Węgier* należały, i tam w miesiącu grudniu tegoż roku umarł z ran odniesionych (21). *F. W.*

Historya rycerstwa przez Karola Mills etc.
(Ciąg dalszy:)

Gonitwy (joutes) mnieyszą miały powagę od turniejów, i dla tego ci, którzy się odznaczyli w ostatnich, niestarali się należeć do pierwszych. Miłość i duma narodowa dawały nayczęściey powod do podobnych utarczek; zdarzało się jednak, iż wydawano je tylko dla przepędzenia czasu i dla okazania dowodów męztwa. Ztąd nieraz pod czas o-

---

(20) Petr de Rova, de Monarchia et S. Corona regni Hungariae. centuria III ap Schvandtnerum, tom II p. 651.

(21) Thomas, Archidiaconus Spalatensis, *Hist. Salonitarum Pontificum atque Spalatensium*, cap 37 ap. Schvandtner. *Scriptores rerum Hungaricarum* tom III. M. Rogerius, *Miserabile carmen* cap. 28. „Xiąże Koloman" mówi archydyakon Tomasz, „był schowany w lochu podziem-„nym; gdyż Tatarowie burzyli groby, mianowicie xiążę-„ce, i rozrzucali kości. Xiąże ten był pobożny, ale nie-„zdolny do rządzenia. Cap. 38.

błężenia lub w czasie rozeymu, widziano jednego lub kilku rycerzy, zapytujących u nieprzyjacioł: czyli w ich szeregach niema kogo, ktoby chciał kruszyć włócznię dla miłości damy swojey, i rzadko to wyzwanie było odrzucone.

Zazwyczay rycerze oświadczali się walczyć przeciw każdemu z przybywających, jeden przeciw jednemu, w mieyscach oznaczonych, i podług warunków przepisanych w wyzwaniu. Gonitwy takowe zwane są przez *Busikolta*(Boucicault) gonitwami każdemu z przychodzących wielkiemi i zupełnemi (joûtes à tous venans grandes et plénières) (1).

Kroki wojenne (les pas d'armes) były to utarczki szczególne, przez jednego lub kilku z rycerzy przedsięwzięte. Obierali oni mieysce na otwartem polu, którego strzedz jakby przesmyka mieli, i przeyśdź tamtędy inaczey nie można było, jak wprzód odniosłszy zwycięztwo nad broniącymi. Warunki małey tey woyny rozwlekle były wyszczególniane w wyzwaniach, i ogłaszane ze strony przedsiębiorącego, przez heroldow po prowincyach i obcych królestwach. Zdaje się, iż gonitwy podobne, w ostatnich wiekach rycerstwa nader były liczne, i Król Henryk II, utracił życie na podobney walce.

Ze wszystkich gonitw w wiekach średnich; nayświetnieysza była pod panowaniem Edwar-

---

(1 *Gonitwy zupełne* les joûtes plénières właściwie te były, które zwano *utarczkami okrągłego stołu*, les combats de la table ronde, a które pomieszali pisarze z gonitwami; albowiem różnią się od turnieiów w tém, że walki na turnieiach były walkami w gromadzie, a walki okrągłego stołu utarczkami poiedynczemi. *Memoire Livre III* p 91.

da IV, między Lordem Seal (Seales) i synem naturalnym Xiążęcia Burgundyi (2) (le batard de Bourgogne).

Z rana w dzień, na tę uroczystość przeznaczony, Królestwo oboje z całym dworem przybyli w Smitfild (Smithfield).

Zasiadł Król z małżonką na tronie bogato ozdobionym pod wspaniałym baldachimem: otoczyli go panowie i damy Dworu. Poniżey stali rycerze, giermkowie (écuyers) i łucznicy. Naprzeciw tronu ustawiono krzesła ozdobne dla urzędników i władz mieyskich. Gdy już wszystko było w porządku, Lord *Seal* ukazał się przy wniściu do szranek, gdzie stali heroldowie z trębaczami i oddziałem woyska, oczekując na przybycie wojowników. Koniuszy (constable), powstawszy, przy odgłosie muzyki woienney, zbliżył się do Lorda Seal, i podług zwyczaju zapytał go, w jakim celu wchodził w szranki. Na co mu odpowiedział skromnie i grzecznie, że chce prosić Króla, aby mu dozwolił mierzyć się z Panem Burgundyi. Otworzono więc szranki, a Lord Seal w towarzystwie świetnego orszaku, dziewięciu rycerzy i dziewięciu paziów, zbliżył się do podnóżka tronu. Po czem z kolei ukazał się Pan Burgundyi w towarzystwie równey liczby rycerzy i podobnyż odbył obrządek.

Heroldowie nakazali milczenie; dwa miecze wybrane przez Króla, oddane zostały walczącym: lud wydawał okrzyki *miłość dla dam! cześć szlachetnym! sława mężnym!* na co li-

(2) Większa część następuiących szczegółow, nie znayduie się w żadney historyi: wyięte zostały z rękopismów w Landsdowne.

czne oddziały żołnierzy odpowiadały odgłosem muzyki wojenney. Za danym znakiem, współzawodnicy puściwszy konie w galop, natarli na siebie z równą zręcznością i siłą. Jednogłośne okrzyki oznaymywały interes widzów w tey walce. Zarówno otrzymali oklasków lecz *korzyść* została wątpliwą. Nazajutrz dway rycerze rozpoczęli walkę na włócznie, a zwycięztwo jeszcze roztrzygniętem niezostało. Trzeciego dnia walczyli pieszo na czekany (hache d'armes), i już widzowie obawiać się zaczęli, iżby z uroczystości przeznaczoney na zabawę,nie wynikł jaki nieszczęśliwy wypadek; lecz wprzód nimby jeden z rycerzy otrzymał nad drugim przewagę, Król kazał ich rozłączyć, i uczta dzień ten zakończyła.

Pod panowaniem Henryka VIII, jakkolwiek świetnemi były uroczystoście i obrzędy; rycerstwo jednak widocznie ku upadkowi nachylać się poczęło, albowiem Król naymniey miał w sobie uczuć rycerskich dla płci piękney. Gdy mu się syn urodził, nakazał turnieje, których świetność przeszła to wszystko,co dotąd widziano. Odbywały się w Westminster, gdzie z tego powodu cały dwór się przeniosł. Król sam przeznaczył czterech rycerzy do walki, dając im imiona *serce prawe*, *dobra nadzieja*, *dobra chęć*, *waleczne żądanie*.

Mieysce na uroczystość przeznaczone, było otoczone galeryą, przyozdobioną złotém obiciem, a węzgłowia pokryte były drogiemi kobiercami. Tron umieszczony pod baldachimem, na którym wyszyte herby Anglii. Wystawiono pewien niby rodzay teatru, którego dekoracye wyobrażały gaje, góry, skały i doliny. Z pośrodka ga-

ju ukazywał się zamek, zdający się bydź wylanym ze złota. Rycerz bogato ubrany, trzymający w ręku koronę z róż dla zwycięzcy przeznaczoną, bronił doń weyścia, a innych sześć osob ubranych jak leśnicy, zaymowało inne weyścia.

Za danym znakiem, wyznaczeni czterey rycerze przez Króla, na dzielnych rumakach wjechali do szranek. Każdy na hełmie miał wspaniałą kitę: imie jego było wyszyte na czapraku pokrywającym konia, a żelazo u włóczni zdobiła chorągiewka jedwabna. Oblegający, ogłosiwszy wyzwanie, udali się na drugą stronę placu i w liniją się uszykowali, a oblężeni, w liczbie których był Lord Howard i Xiąże Essex, wystąpili na utarczkę. Na równo ważyła się korzyść i zwycięztwo było wątpliwe. Zakończyła potyczkę wspaniała uczta, a po niey nastąpiły tańce i śpiewy minstrelów. Wśrod tych zabaw Król zniknął: po chwili ukazuje się rycerz bogato ubrany, przystępuje do Królowey, i przyklęknąwszy naypokorniey ją uprasza, ażeby raczyła udadź się do ogrodu uciech, gdzie przygotowano widowisko godne jey majestatu. Łaskawie odpowiedziawszy Królowa, udała się z rycerzem w towarzystwie dam dworu. Ogrod był wspaniale oświecony. Za złotą kratą ukazało się sześć dam cudney piękności i tyluż rycerzy, w liczbie których poznano samego Króla. Ubiory jaśniały złotem i drogiemi kamieńmi: tysiące pochodni rzucało blask rażący. Nayprzyjemnieysze wonie rozlały się w powietrzu, a odgłos muzyki, pełney słodyczy i wdzięku, zachwycał słuchaczów. Widok ten otrzymał za-

służone oklaski: tańce rozpoczęły się znowu i trwały do samego rana.

We Francyi szczególniey duch rycerstwa jaśniał w zupełney czystości swojey. Nigdzie nie widziano więcey szlachetności, więcey religiyności, takiego poświęcenia się oyczyznie, a razem tyle wdzięku i przyjemności w obeyściu się. Wszędzie szanowano płeć piękną, we Francyi podobać się jey usiłowano: jeżeli na północy Europy rycerstwo wzięło swóy początek, na południu upiękrzonem zostało wdziękiem poezyi i miłości.

W XIV wieku ukazał się rycerz, którego sława z wieków do wieków przechodzi: był to sławny *Bertrand Diugiesklen*, nayprzednieyszy wódz swojego wieku (3). Wielki ten mąż, co był postrachem Anglii i Hiszpanii, wsparciem korony Francuzkiey, urodził się w 1320 roku w zamku *La mott*, o sześć mil francuzkich od miasta *Rennes* w Bretanii. W pierwszych leciech dzieciństwa był on nader nieszczęśliwym. Nielubiła go matka dla tego, że był twarzy niepowabney, oraz dla ponurego a dzikiego ułożenia. Z przyrodzenia był charakteru porywczego, i dla tego obawiały się go wszystkie dzieci okoliczne, z któremi z taką bił się zapalczywością, iż po bitwie zawsze prawie wracał krwią

---

(3) Tyle on ważnych przysług uczynił kraiowi, że dla uwiecznienia iego pamięci, Pan iego i Król, Karol mądry, chciał, żeby lampa zawsze się paliła u iego grobowca; lękaiąc się, ażeby potomność niezapomniała świetnych dzieł, iakie on dokonał za iego panowania. Kazał go pochować w Kościele S. Dyonizyusza, żeby tym sposobem uczcił grobem Królow, tego, który zwycięztwy swemi zachował blask i wspaniałość korony Francuzkiey. *Memoires Livr. III. p.* 349.

zbryzgany i z podartem odzieniem. Matka mu bezprzestannie wyrzucała nikczemność jego zabaw: ale daremnie, nagany te niemogły w nim zrodzić szlachetnieyszych uczuć: a roskosz ubijania się, przemagała w nim nad posłuszeństwem winnem dla rodziców. Nareście oyciec postanowił go zamknąć w jedney z izb zamkowych. Cztery miesiące więzienia, niezdołały przygasić w nim wojennego zapału. Umyślił dom rodzicielski porzucić i schronił się do miasta Rennes u wuja swojego: ten odgadł jego zdolnoście i zajął się staranném wychowaniem.

Pierwsze czyny swe ukazał *Diugiesklen* w woynie, wszczętey między *Janem z Montfortu* i *Karolem z Bloa* (Jean de Montfort i Charles de Blois). W 1352 r. mianowany rycerzem w potyczce pod Montmoran, w którey zgromił Anglików i od tey pory przyjął za hasło wojenne „Nasza Pani Diugiesklen" (notre dame Duguesclin)" Potem zebrał liczne woysko, które zawsze pod jego zostawało rozkazami. Większą część tego woyska składali bliscy jego krewni. Dzieje podają nam ich w liczbie pięćdziesięciu dwóch: wszyscy zaś byli szlachtą, a każdy gotow z *Diugiesklenem* podzielać niebezpieczeństwa woyny i drogo przedawać życie swoje. Za powrótem z Hiszpanii, Król Karol V, wyniosł go na godność koniuszego (connétable) Francyi. Umarł w czasie oblężenia *Szatonef* (Chateauneuf) w 1380 roku. Za grobowiec obrał sobie kaplicę różańca w Kościele Dominikanów w Dinan. Żeby zadość uczynić jego woli ostatniey, niesiono tam jego ciało, lecz król kazał zatrzymać orszak pogrzebowy w Mans, i roz-

kazał pogrześć zwłoki Diugesklena w kościele St. Dioniziusza. Serce jego tylko przeniesiono do Dominikanow w Dinan. Obchod pogrzebowy był wspaniały i godny tey czci jaką oddawano jego pamięci. Nie było nikogo ktoby nieopłakiwał zgonu tak walecznego wodza. Grobowiec jego w kościele St. Dyonizyusza umieszczony pod małą arkadą, umyślnie zrobioną w murach u stop Króla Karola V (4).

W roku 1460 Bajard przezwany rycerzem *bez bojaźni i nagany* (sans peur et sans reproche) urodził się w Delfinacie. Pochodził on z familii szlachetney i starożytney. Czytamy w jednym z owoczesnych pisarzy, że jego łagodność i niemowlęca dobroć, czyniły w przewidujących pewną nadzieję, iż będzie z niego rycerz cnot niepospolitych. „W owym czasie, daley mówi tenże pisarz, Król Ludwik XI, miał wiele do czynienia z nieprzyjaciołmi, swemi xiążętami Bretanii i Burgundyi. Bajard młody jeszcze przedsięwziął ofiarować usługi swe Królowi. Oto pożegnanie jakie mu dała matka w chwili jego odjazdu. Pietrze, mój przyacielu! idziesz na usługi *szlachetnego* xiążęcia. Jak matka może rozkazywać dziecięciu swemu, tak i ja ci trzy rze-

(4) Wolter czyni tę uwagę, że Diugesklen był pierwszym którego pamięci taką cześć wyrządzano, powiada on: „Ze ciało iego niesione było z temi obrzędami iakie „przynależą panuiącym. Czterey Xiążęta Królewskie„go rodu szli za trumną — Konie podług ówczesne„go zwyczaiu przedstawiane były w kościele bisku„powi, nabożeństwo odprawuiącemu, a biskup ie bło„gosławił. Szczegóły te, iakkolwiek są małey wagi, da„ią iednak poznawać ducha rycerstwa. Cześć iaką od„bierali sławni rycerze, rozciągała się nawet do ko„ni, na których walczyli“ —

„ czy zalecam szczególniey, jeśli je dopełnisz
„ bądź przekonanym, iż zawsze tryumfującym żyć
„ będziesz na tym świecie. Naypierwey ażebyś
„ przedewszystkiém miłował Boga i jemu słu-
„ żył, ani go ile możności niczem nieobrażał: al-
„ bowiem on to jest, który nam żyć dozwala, on
„ nami się opiekuje, a bez jego łaski świętey sa-
„ mi nie możemy dokonać jednego dobrego u-
„ czynku. Każdego rana i wieczora jemu się po-
„ lecay, a on cię wspierać będzie. Podrugie:
„ staray się bydź miłym i grzecznym dla wszy-
„ stkiey szlachty i strzeż się by naymnieyszey
„ pychy. Nie bądź obmówcą ni kłamcą: bądź
„ wstrzemięźliwym w jedzeniu i piciu; unikay
„ zaźdrości, bo to jest nader podła wada: bądź
„ szczerym w mowie i w postępkach twoich,
„ dotrzymuy wiernie danego słowa, bądź wspar-
„ ciem dla ubogich wdów i sierot. Oto jest ca-
„ ły ciężar obowiązków jaki na ciebie wkładam.
„ Rodzice twoi wkrótce już może żyć przesta-
„ ną: lecz spodziewam się, że, ile nam jeszcze
„ Bóg z łaski swey życia dozwoli, o tobie nie
„ inne jak tylko dobre wieści odbierać będzie-
„ my" Na co jey odpowie młody rycerz „ Pa-
„ ni matko! za twe dobre rady naypokorniey
„ ci dziękuję i spodziewam się, że je wiernie
„ *naśladować* będę za pomocą łaski tego, któ-
„ rego mię łasce polecasz. Przestaję na tem,
„ a teraz naypokorniey oddając się względom do-
„ brotliwym, żegnam cię."

Natenczas dobra Pani wyjąwszy zza rękawa mały woreczek, w którym było tylko sześć sztuk złotey monety (écus en or), i jedna drobną monetą, oddała swemu synowi.

U dworu był dobrze przyjęty i policzony został w poczet młodzieży *szlachetney* (enfans d'honneur.) Wkrótce niemówiono o nikim więcey jak tylko o młodym Bajardzie z Tremuil (de la Tremouille), a naywiększa przyczyna, dla czego cały świat go miłował, ta była: że trudno było w całym świecie znaleźć wdzięczniey-szą nadeń osobę.

Bajard poszedł z Królem swoim do Włoch i tam odznaczył się czynami wojennemi. Po zdobyciu Xięztwa Medyolańskiego, bawił przez czas niejaki w Piemoncie, gdzie znalazł powtórnie młodą Panią de Fluxas, którą pokochał jeszcze przed jey za mąż póyściem, i miłość między niemi trwała do śmierci.

W roku 1524, w odwrócie Francużow ze Włoch, Bajard postrzałem z rusznicy śmiertelnie raniony, upadł z konia, wołając: *Jezu móy Zbawicielu umieram!* Uczynił znak krzyża świętego i w niebytności księdza spowiadał się giermkowi swemu. Umarł wkrótce z uczuciem nayczystszey pobożności, i pochowany został w klasztorze blisko miasta Grenobl.

(*ciąg dalszy nastąpi*).

EKONOMIJA POLITYCZNA.

Porównanie pożytków i szkód, wynikających z systematów handlowych, wolnego i zakazowego.

(*Dokończenie.*)

(*Журналъ Мануфактуръ и Торговли.*)

W poprzedzającym (2gim) Nrze tego Dziennika, umieściliśmy Mowę P. *Gautier*, mianą we

Francuzkiey Izbie Deputowanych, *za systematem handlu wolnego.* Teraz kładziemy mowę P. *St-Cricq*, zbijającego mowę pomienioną. Rozprawy podobne służą ku wyświeceniu w Ekonomii polityczney takich rzeczy, o które spór zachodzi a razem ku obaleniu tych uprzedzeń, które się pospolicie wkorzeniać zwykły dla widoków jednostronnych.

Mowa P. de St-Cricq ministra handlu, *w obronie ochraniającego systematu handlowego.*

Wniesiony WPPnom został projekt do prawa, o rozmaitych zmianach, które rząd uznał potrzebnemi uczynić w teraznieyszey taryfie. Zmiany te dotykają blisko sta rozmaitych artykułów przywozu zagranicznego. Zpomiędzy tak licznych urządzeń, trzy, albo cztéry tylko, były zbijane przez naszych przeciwników. Nie wiele wyrazów potrzeba na ich obronę. Lecz mówcy niektórzy odrzucali rozmaite cła, nie tak dla tego, żeby znaydowali je ścieśniającemi, jako raczey przez niechęć do tego systematu naszego ustawodawstwa handlowego, którego statecznie się trzymamy, a którey oni żądaliby przeistoczyć zupełnie. Inni zaś zgadzają się z nami na przyjęty systemat, ale naganiają nas za zbyteczną ostróżność w zastosowaniu, pobudzając, abyśmy w jego duchu śmieley działali. Pierwsi i drudzy przestąpili zakres podanego im projektu do prawa. Z resztą, nie zaprzeczamy, że Izba i każdy z jey członków, mają prawo czynić takie wyboczenia, i poczytujemy sobie za obowiązek, iść za nimi, gdziekolwiek nas wzywają do rozprawy. Lecz nasamprzód miło nam jest oświad-

czyć wdzięczność naszym przeciwnikom za to, że wszyscy, albo prawie już wszyscy, zrzekli się tych teoryy ogólnych, jakieśmy nie raz z tego mieysca zbijać musieli. Teraz wszyscy przyznali, że taryfa oznaczająca granice handlowym naszym stosunkom z państwami zagranicznemi, nie powinna ani wszystkiego pozwalać, ani wszystkiego zabraniać, to jest: przemysł nasz krajowy, tak rolniczy jak i rękodzielny, powinien doświadczać dostateczney praw opieki, a handel zewnętrzny powinien bydź w pewne granice objęty. Teraz tylko, jedni mniemają, iż należałoby daleko więcey pozwolić, drudzy zaś, że należałoby więcey zabronić. Będę odpowiadał tym i owym; lecz zacznę od pierwszych; ażeby zachować porządek w mojey mowie; wprzódy rozpatrzę ogólne ich dowody, potém przeydę do tych szczegółowych zastosowań, które oni uczynić radzą.

Ogólne ich dowody mogą bydź zamknięte we trzech oddziałach następnych:

1. „Francya ma do zbytku produktów rolniczych i rękodzielnych: komuż je sprzeda jeśli jey zabroniono kupować?"

2. „Każde zabronienie z naszey strony, przymusza inne narody do wzajemnego postępku; a ten odwet pozbawia nas tych korzyści, jakie to zabronienie obiecywało."

3. „Opieka, nad miarę dawana naszemu przemysłowi, wyradza monopolium; a gdzie jest monopolium, tam niema zgoła usiłowania o udoskonalenie; a tym czasem spożywacze muszą ubożeć zupełnie."

Rozpatrzmy te trzy przypuszczenia, a naprzód:

„*Francya ma do zbytku produktów, komu je sprzeda jeśli jey zabroniono kupować?*“

Komu sprzeda? — Tym, którzy sami wiele do sprzedania jey mają. Czyliż my sami wydajemy bawełnę, indigo, pieprz, herbatę, ołów, miedź? Czyliż nasze osady, dostające od nas w zamian za cukier nasze produkta, opatrują nas dostatecznie w kawę i kakao? Ziemia nasza, tak z resztą obfita, czyliż dostarcza nam całą ilość potrzebowaną jedwabiu, oliwy, wełny, pieńki, węgli ziemnych, kruszców, drzewa okrętowego i na budowlą? Czyliż oni zapomnieli że corocznie potrzebujemy od cudzoziemców za 300 milionów wszystkich tych rzeczy, i za 150 milionów innych produktów, z których jedne nie odbicie są nam potrzebne, a inne dopuszczają się tylko dla dogodzenia naszym zbytkom? Podobnież i my udzielamy cudzoziemcóm naszych rolniczych i rękodzielnych płodów, za takąż, a częstokroć za większą summę. Nadto, alboż to wartość wywozu koniecznie powinna wyrównywać wartości przywozu? co jeśli się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, tak dzieje w całym ogóle zamiany wszystkich narodów, tedy często bywa przeciwnie we względzie zamiany jednego narodu z drugim, a nawet ze wszystkiémi dalszemi. Spóyrzyycie na Anglią: wywoz jey oddawna większy jest od przywozu, chociaż prawie wszystkie swoje rynki zamknęła przed cudzoziemskiemi produktami.

Nie taymy dłużey, powiedźmy bez bojaźni, że wszystkie te użalania się na niedostatek odbytu naszych produktów, ściągają się jedynie do

wina, obeymując razem i wódki, jako z win wyrabiane: bo któregoż innego produktu mamy do zbytku, oprócz win i zboża? Lecz czyliż słuszne jest narzekanie na taryfę, za to, że nasze zboże nie ma odbytu za granicą? Ażeby sprzedać, trzeba za swóy towar prosić taką cenę, jaką za tenże towar proszą drudzy; ale któż kupi nasze zboże, kiedy Odessa oddaje swoje sześcią, Polska, Prussy, Dania i całe Niemcy ośmią frankami, a reszta Europy, wyjąwszy Anglią i Hiszpanią, trzema i czterma frankami taniey, od ceny naszego zboża, którą my i tak za bardzo stratną uważamy? A tak cała skarga w tém się zamyka, że moglibyśmy więcey wina cudzoziemcóm przedawać, gdyby taryfa pozwalała nam więcey od nich kupować.

Lecz skądże to pochodzi, że przy zbyciu naszych win na rynkach zagranicznych, zostaje jeszcze mieysce dla zbycia naszych wyrobów rękodzielniczych za 240 albo 250 milionow? Nikt nie powié, że przyczyną tego jest współubieganie się z winami innych narodów: takie współubieganie się daleko mniey jest dla nas niebezpiecznèm, niżeli w wyrobach rękodzielnych. Widzicie jednakże, że cudzoziemcy nie szczędzą znacznych kapitałów na zakupienie tych ostatnich, zamiast tego, coby im nie trudno było, za też summy naszych win zakupić. Ale we wszystkiém jest miara: jest ona także i w spożywaniu i w sposobach spożywania. Państwa obfitujące w winnice mało naszych win potrzebują; drugie zaś, którym przyrodzenie odmówiło tego daru, zastępują go napojami, z produktów ziemi oyczystey wyrabianemi,

tak, że nasze wina, pomimo całey swey taniości, używane są w innych krajach tylko przez samych bogaczów, których wszędzie nie tak wiele. Czyliż się temu dziwić możemy, kiedy wiadomo, że i u nas w prowincyach, gdzie nie ma winnic, wino także jest przedmiotem zbytku?

Bez wątpienia, cła wysokie przez rządy obce na nasze wina nałożone, zmnieyszają ich używanie i przyczyniają się do tego, że one stają się tylko samych bogaczów udziałem; ale się mylą bardzo ci, którzy przypisują to nieprzyjaźnym chęciom ku nam innych narodów; wcale nie! krok ten prawie wszędzie okolicznościami jest wymuszony, i jest koniecznym dla zaspokojenia niezmiernych wydatków, obarczających teraz wszystkie państwa. Zliczcie ten podatek, jakim sami obciążacie jeden z produktów zupełnie oyczystych (*), i powiedzcie potém, czy można się dziwić, że rządy zagraniczne obarczają takiemiż podatkami produkta cudzoziemskie?

Przeydźmy do drugiego przypuszczenia:

„*Wszelkie zabronienie z naszey strony, przymusza inne narody do wzajemnego postępku; a ten odwet pozbawia nas tych korzyści, jakie to zabronienie obiecywało.*“

Straszą WPP., Mości Panowie, tym wyrazem *odwet*. Często dają to nazwisko tym postanowieniom rządu, które niczém więcey nie są, jak środkami opiekuńczemi, przez które wszyscy dzi-

(*) Minister rozumie tu *sól*, we Francyi nadzwyczay ciężką opłatą obarczoną. *D. R. i H.*

sia starają się dać krajowi pożyteczne zatrudnienie. Śmieliście się zapewna, kiedy pewien mówca szanowny, z całą powagą utrzymywał, że Wielki Monarcha Rossyyski, jak się tylko dowiedział o podwyższeniu cła od pieńki, natychmiast znacznie powiększył cło od *śliwek*. Przykład byłby zabawnym; tylko nie w tém mieyscu. Dość jest wspomnieć, że Rossya oddawna już nie ma potrzeby oczekiwać na postanowienia państw innych, nawet co do nayważnieyszych przedmiotów, aby podług nich urządzać swoje krajowe. Już od roku 1807 statecznie ona trzyma się *systematu ochraniającego*, znaydując w nim rękoymią przyszłego swojego bogactwa; tegoż się też trzymają mniey lub więcey, inne państwa Europy.

Nie przeczę z resztą, że niegdyś były przedsiębrane środki prosto w duchu odwetu: tylko nie ze strony Rossyi. Było to w roku 1822 i 1823. Ale co było przyczyną do tego? — Cła podwyższone u nas w tych latach od zagraniczney wełny i bydła. Wiadomo WPP., Mości Panowie, że rząd uznał za konieczną potrzebę, przez takie cła podwyższenie, zmnieyszyć zbyteczne dostawianie nam zza granicy wełny i bydła, któremi rynki nasze tak były natłoczone, że jeślibyśmy przyzwoitych środków nie przedsięwzięli, mogłoby to mieć wpływ niekorzystny na nasze rolnictwo. Z resztą środki te, nie były, ani zupełném zabronieniem, ani zbytecznem ścieśnieniem; ustanowione cła natenczas tyle były umiarkowane, ile tego potrzeba wymagała, dla ograniczenia przywozu, do dawnieyszey zwyczayney proporcyi. Z tey przy-

czyny, rządy rozjątrzone takiemi postanowieniami z naszey strony, wkrótce postrzegły, że w nich nic nie było nieprzyjaźnego, i w tém przekonaniu złagodziły nieżyczliwe środki zrazu przedsięwzięte, jakby dla odwetu. Jeden jest tylko wyjątek, pochodzący zupełnie z innych przyczyn, których nie zaniedbamy objaśnić, kiedy będziemy mówili o cle od płótna.

Przyznaymy więc, że tak nazwany *odwet*, jest po większey części zastosowaniem panującego dziś w Europie ochraniającego systematu. Wymierzony on jest i przeciw nam ze strony innych narodów; i będziemy musieli znosić jego ciężar, chociażbyśmy sami przez swoją nieprzezorność nie obrócili go przeciw innym narodom. Niesłusznie utrzymują, jakobyśmy pierwsi wymyśleli ten systemat. Anglia wiekiem wprzódy podała nam przykład, nim pomyśliliśmy iść za nim.

Ale zobaczmy, czy mamy przyczynę użalać się na ten systemat, i czy istotnie jego działanie tak jest szkodliwe, jak nam starają się je wystawiać. Uważcie tylko co będę mówił o handlowych naszych stosunkach z innemi państwami. Miałbym stanowczą przewagę, gdybym rozpatrywał dobroczynny wpływ naszych ustaw na wewnętrzną naszą pomyślność: rozumiem przez nią to widoczne rozpostrzenienie naszey czynności i naszego spożywania, te wielkie postępy we wszystkich odnogach przemysłu, ten dostatek codziennie rozlewający się na wszystkie stany narodu, do którego wszyscy się już przyznają, który cudzoziemcy jednogłośnie wysławiają, a którego wielu z nich nam zazdrości. Gdyby nawet, oprócz tych niezaprzeczonych ko-

rzyści, nie wynikały inne z systematu ochraniającego, i wtenczasbym jeszcze WPP. powiedział: strzeżcie się odmieniać te rządu ustawy, które, tak pożyteczne skutki sprawiły. Nie odrzucaycie dobra widocznie korzystnego i ciągle wzrastającego, uganiając się za lepszém, którego osiągnienie może nie od was samych zależy.

Przystępuję do handlowych naszych z cudzoziemcami stosunków, a w szczególności do naszych wywozów; gdyż pamiętam, że odpowiadam tym, co żądają jego powiększenia.

Pokazałem, że z liczby naszych płodow ziemnych, jedno *wino* jest takim artykułem, o którym można z niejakiémś prawdopodobieństwem powiedzieć, że wywoz jego nie dość jest wielki, i że tego przyczyną są zakazowe nasze ustawy. Co się zaś tycze wyrobów rękodzielnych, któreż z nich mogłyby mieć wpływ znakomity na rozpostrzenienie handlu zewnętrznego ?. Jedwabne, wełniane, bawełniane, konopne i lniane tkania. Inni może dodadzą, nasze towary ozdobowe (galanterye), nasze bronzy, mody i tym podobne. Lecz nie wspominając już o tém, że przez celowanie w tych wyrobach, nie możemy się obawiać niczyjego współzawodnictwa; proszę tylko pamiętać, że produkta, do wykształconego zbytku należące, nie mogą nigdy bydź przedmiotem obszernego handlu; że nade wszystko, trzeba mieć na widoku potrzeby pospolite narodu i onė starać się zaspakajać; i że z teyto przyczyny, trzy ostatnie artykuły przeże mnie wskazane, stanowią $\frac{3}{4}$ wartości całego Anglii wywozu.

Obaczmy teraz nasz wywoz, a naprzód win

i wódek: wywoz ich w r. 1820, 1821 i 1822 był, licząc średnią, win na 39 milionow, wódek na 17 m. franków; a w r. 1823, 1824 i 1825, win na 43 m., wódek na 24 m., właściwie zaś w r. 1825 win na 44 m., wódek na 24 miliony — W roku 1825 wysłano z Francyi tkanin jedwabnych na 109 milionow, wełnianych na 26 m., bawełnianych na 38 m., lnianych i konopnych, a w tey liczbie batystów, na 32 m., wszystkiego tych czterech artykułów na 205 milionow, to jest: 26 milionami więcey od średniey ilości wywozów w latach 1820, 1821 i 1822, a 20 milionami więcey od średniey ilości wywozów trzech lat ostatnich.

Przypomniycie, Mości Panowie, com powiedział, że różne przyczyny ograniczają spożywanie naszych win w państwach zagranicznych; co się zaś tycze tkanin, wyymując jedwabne, nie należy spuszczać tego z widoku, że ogromna ich ilość (na summę więcey 900 milionów) wszędzie rozsyła się z Anglii po cenie naytańszey. Teraz raczcie wyrzec: czém możemy naypomyślniey nasz odbyt powiększyć: czy tém, abyśmy niewcześnie zmienili naszą taryffę? albo przeciwnie tém, abyśmy daley zachęcając i dając opiekę naszemu przemysłowi, przez to samo powiększyli spożycie wewnętrzne, a przez spożycie współubieganie się, a przez współubieganie się taniość towarów, i tym sposobem dali możność naszym rękodzielnikom, z równą siłą, ubiegać się na rynkach zagranicznych, a naszym winiarzom możność przedawania tém więcey wina, im więcey materyałow będą potrzebować fabrykanci do swoich robot?

Ale utrzymują: „*że zbyteczne zachęcenia i opieka sprawują monopolium; a monopolium jest nieprzyjacielem wszelkiego udoskonalenia i gubi spożywaczów.*

O jakiémże to monopolium jest mowa? Zapewna nie o przywilejach dawanych ludziom prywatnym. Nie znam nikogo, oprócz korony, i to na jeden tylko artykuł (*), komuby nasze prawa dawały przywileje. To więc rozumieją monopolium całego narodu. Rzeczywiście dziwne monopolium odnoszące się do spożycia 30 milionów ludzi, z których każdy ma prawo szukać w nim udziału! Nie, Mości Panowie! niesłusznie, aby opieka, chociażby nayzbytecznieysza była początkiem monopolium. Nie sądźcie jednakże, żebym przez to chciał powiedzieć, że potrzeba nad miarę dawać opiekę: wcale jestem od tego daleki; twierdzę tylko, że opieka nie wyradza monopolium: gdyż naywyłącznieyszy przywiley, nadany 30 milionom spożywaczów, którzy sami stali się przedsiębiercami, nie jest monopolium.

„*Przynaymniey przywileje przeszkadzają udoskonaleniom*“. Prawda, mogłyby przeszkadzać, albo przynaymniey opoźniać ulepszenia, gdyby się ograniczały szczupłym okręgiem jednego miasta, albo jedney prowincyi, ale to bydź nie może, kiedy służą całemu narodowi. Anglia stawi tego przykład w ciągu wieku całego systematu zakazowego. I ta wymówka jest krzywdą dla wynaydującego geniuszu Francuzów. Spóyrzyycie na niezliczone machiny, wszę-

(*) Tu Minister rozumie *tytuń*.

dzie urządzone, policzcie nowe wynalazki codzień czynione, zliczcie zadziwiające dzieła sztuk, jak te, które służą do potrzeb domowych i towarzyskich, tak te, co służą do zbytku, a któremi Luwr pysznił się niegdyś: i przyznaycie, że Francya nie ustała w zawodzie przemysłu rękodzielnego.

Co się tycze spożywaczów, nie masz wątpliwości, że przywileje są dla nich podatkiem, lecz ten podatek płacą oni dla tego, żeby tem pewniey mogli się spodziewać uwolnienia się od niego nazawsze, po niejakimś czasie; czegośmy już mieli nayszczęśliwsze przykłady; i ja chętnie przyznaję, że każdy przywiley nie inaczey może bydź pożyteczny, jak pod tym tylko warunkiem, to jest: może służyć za środek, ale nie powinien bydź stałym prawidłem.

Powiedziałem, że mamy przeciwników drugiego rodzaju: ci, pochwalając nasz systemat ochraniający, nalegają, abyśmy działali śmieley i surowiey. Powinienem im powiedzieć, że źle nas poymują, sądząc, jakobyśmy mieli zamiar niedopuszczania żadnych zagranicznych produktów, dla tego jedynie, że sami możemy je wyrabiać. Owszem, wyymując tylko nie wiele nayważnieyszych gałęzi przemysłu, które rozsądek każe ochraniać za pomocą zakazów, od kolosalnego współubiegania się wspieranego dawnością i wielkością kapitałów, którym jeszcze dorównać nie jesteśmy w stanie; wyymując także zboże, względem którego konieczność zakazów każdemu jest widoczna: wyymując, mówię, te tylko nie liczne artykuły produktów, sądzimy, żeśmy wiele zrobili, kiedyśmy zdołali zrównać

korzyści przemysłu naszego z korzyściami przemysłu zagranicznego. Uczynić więcey, byłoby-to zniszczyć handel zupełnie, od czego wcale jesteśmy dalecy; uczynić mniey, byłoby to wprowadzić handel szkodliwy dla kraju.

Tak niezawodnie, Mości Panowie, handel szkodliwy, zgubny! i nie przestaniemy utrzymywać, że handel rzeczywiście takim bydź może; chociażbyśmy za to musieli cierpieć wymówki, że nasze prawidła corok miliony Francyi kosztują: — zapewna, drogié prawidła, jeśli w istocie są takiémi; ale my ich nie odstąpimy, takie jest nasze postanowienie niezmienne; ponieważ jesteśmy przekonani, że gdybyśmy je uchylili, natenczas Francya miałaby naysprawiedliwsze przyczyny wyrzucania nam, żeśmy prawidłami przeciwnemi, daleko więcey milionow szkody jey przyczynili.

Sprobuycie, Mości Panowie, ogłosić całemu narodowi, że każdy zakaz jest nierozsądnym; że każdy przemysł, którego cło od 20 do 25 procentow nie zdoła zabezpieczyć od współubiegania się cudzoziemców, jest szkodliwy i powinien bydź zaniechanym; powiedzcie tylko, że takie jest wasze przekonanie i żeście postanowili je uskutecznić; natychmiast usłyszycie narzekania całey Francyi, która teraz milczy, nawykła polegać na waszey mądrości, na waszey oświeconey troskliwości o istotne jey dobro.

Ona się teraz nie lęka, żebyście dopuścili zatłumić jey rolnictwo zbożem zagranicznem, za karę, iż ona wydaje ten produkt nie taniey 15 fran., kiedy inne państwa sprzedają swóy po 6 fr. Ona się nie lęka, abyście dopuścili w mo-

ment zawalić jey składy kilku set milionami przędzy bawełnianey i wyrobow bawełnianych angielskich: (a któż może powiedzieć, że to nie nastąpiłoby w dzisieyszych krytycznych dla handlu angielskiego okolicznościach, gdybyśmy się nie zabezpieczyli formalnemi zakazami od tego napływu?), a to za karę, że pomimo szybkich postępów naszych w tym rodzaju rękodzieł, nasze przędze i materye bawełniane nie równie drożey od angielskich nam przychodzą. Ona się nie lęka, żebyście jedném pociągnieniém pióra nie zwalili jey fabryk żelaznych, nie zniszczyli wartości lasów, nie wstrzymali roboty w kopalniach węgli i rudniach, za karę, że nasze żelazo kosztuje nam 50 fr. i więcey, wtenczas kiedy Anglia przedaje swoje po 25 fr. a niedawno jeszcze po 16 przedawała. Zaprobuycie dokazać na Francyi, aby nie polegała na waszey stałości; wtenczasto powszechna trwoga, nieutulone płacze i narzekania przekonają WPP., żeście dobrze znali jey potrzeby, pokiście ją zabezpieczali rozsądną i wytrwałą opieką, ale nie tą urojoną, lecz upartą, w swoich rachubach, jaką chcą wam wytknąć w teoretycznych marzeniach. (*)

Czyliż tak postępuje Anglia przy nowym swoim pozwalającym systemacie, jaki ciągle wysławiają na przekór dla nas: — zapewna dla tego, że lepiey naśladować przykładu jednodziennego, aniżeli stuletniego! Czyliż nie widzimy,

(*) Tu, jak się zdaje, minister namienia o tych teoretykach, którzy utrzymują, że dosyć byłoby ustanowić cło jednostayne 20 albo 25 procentow wynoszące, na wszystkie towary zagraniczne i pozwolić je wprowadzać.

że Anglia nie przestaje utrzymywać niektóre zakazy bezwarunkowie, i swoje fabryki płócienne zabezpiecza cłem, nawet 40 procentow od niektórych gatunków płótna, i powinienem powiedzieć, że zaledwo mnieysze cło będzie i na materye jedwabne (pomimo tego, że już dwa lata temu, jak uroczyście został ogłoszony wolny ich przywoz od 5 lipca roku idącego, za opłatą cła 30 procentów), jeśli sądzić należy z tey odmiany, jaką dopiéro przedstawiono Parlamentowi, aby cło pobierać nie od ceny, lecz od wagi towaru; zapewna statyści tego kraju uznali za potrzebę, poddać opinii narodu, tak długo i uporczywie walczącemu w obronie istniejących zakazów. Ale moc tey opinii i konieczne jey poddanie się, powinny nas nauczyć, co się może stać z naszym przemysłem, jeśli skłonimy się odjąć jemu nieodbitą opiekę; i tem bardziey lękać się tego mamy przyczynę, że w niektórych rękodzielniach, naprzykład bawełnianych, żelaznych i stalowych, nierównie daley zostaliśmy się od Anglii, niż ona pozostała od nas w jedwabnych.

Nie uczynicie tego, Mości Panowie! Nie odstąpicie tego dobroczynnego systematu, któregoście się dotąd statecznie trzymali, ciesząc się z tych następstw, jakie z niego wynikały. Nie dacie się zaślepić marzeniami teoryi, nie będziecie wszystkiego na jednąż szalę mierzyć — miara ta jest nierozsądną, dla tego nawet, że ją chcą powszechną uczynić! — Nie! WPP. będziecie sądzili z samych faktów, z rzeczywistych i doznanych potrzeb, potwierdzonych wiernemi rachubami, i nie przestaniecie ochraniać przemy-

słu krajowego od zgubnego współubiegania się w każdém zdarzeniu, kiedy tylko będzie tego potrzeba, nie tłumiąc idącey do wyścigów gorliwości.

Gotowi jesteśmy dopomagać WPP., Mości Panowie, wszelkiemi sposobami, w mocy naszey będącemi; i poczytywać siebie będziemy za szczęśliwych, jeżeli zdolni będziemy wspólnie z WPP. ustalić i pomnożyć pomyślność naszey oyczyzny — jedyny cel wszystkich myśli, naszego Monarchy, naymilsze jego sercu życzenie!

F. W.

STATYSTYKA.

Filozofia statystyki przez Melchiora Gioja, z włoskiego przekład Leona Rogalskiego. (*Biblioteca Italiana.*)

> In hac philosophia (experimentali) leges deducuntur ex phaenomenis, et redduntur generales per inductionem.
>
> *Newton. Phil. nat. princip. math.*

W początkach zeszłego roku 1826 wyszedł z druku w Medyolanie tom pierwszy dzieła Melchiora *Gioja* (czytay Dżioja), pod tytułem: *Filozofia Statystyki* (*). Rys tego dzieła i wiadomość o niém, w *Bibliotece Włoskiey* znayduące się, w przekładzie tutay umieszczamy. Powodowani byliśmy do tego, już to wartością

(*) *Filosofia della statistica esposta da Melchiorre Gioja autore degli Elementi di filosofia Tomo primo. Milano, febbrajo* 1826 *presso Gioio Pirotta in Santa Radegonda.* w 4ce str. xvi i 308. Wiadomość bibliograficzna o tém dziele, znayduje się w numerze poprzedzającym Dziennika: oddział nowin naukowych, str. 62.

samegoż dzieła, już niedostatkiem pism statystycznych w języku polskim: nie mamy bowiem ani statystyki powszechney, ani też statystyki krajowey; kilka tylko pism o szczególnych częściach kraju, stanowi całe nasze bogactwo w tey gałęzi nauk. Wspomnieć wszakże wypada, że szacowne uwagi o statystyce w ogólności, znaydują się w piśmie Joachima *Lelewela: O historyi, jey rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających*, w Warszawie roku 1826 wydaném. Melchior Gioja, oprócz dzieła o którém mówić będziemy, jest także autorem Tablic statystycznych (Tavole statistiche), Początków filozofii (Elementa di filosofia) i wielkiego dzieła o ekonomii polityczney pod napisem: *Nuovo prospetto delle scienze economiche ossia somma totale delle idee teoriche e pratiche in ogni ramo d'amministrazione privata e pubblica;* drukowane w Medyolanie, w sześciu tomach, w 4ce większey, 1815 — 1817 roku.

Ażeby usunąć wyobrażenia niedorzeczne, wikłające teoryą Statystyki (powiada autor), zaczniemy od podania dokładnego jey wyobrażenia.

W mowie pospolitey używane są następujące wyrażenia: *stan* (status) nieba albo powietrza, *stan* rolnictwa, *stan* sztuk, *stan* handlu, *stan* umysłu, *stan* choroby, *stan* rzeczy, i t. d.

Wyraz przeto *stan*, tworzyć powinien wyobrażenie, tym wszystkim przedmiotom, tak dalece różnym od siebie, spólne: nic innego zatém oznaczać niepowinien, jak tylko: *zbiór własności, znamionujących rzecz jaką w tey chwi-*

li, w którey jest uważana, albo *zbiór znaków zewnętrznych, pod jakiemi daje się nam ona widzieć*, albo nakoniec, co na jedno wychodzi, *zbiór wrażeń, jakie na nas czyni*.

Trzymając się tego wyobrażenia nayogólnieyszego, w wyrazie *Statystyka*, widzę tylko sztukę opisywania wszystkich przedmiotów, ze względu na ich własności: jest ona w całém znaczeniu wyrazu: logiką opisującą.

Wyraz *stan*, w mowie pospolitey ulega szczególnemu wyjątkowi, i oznacza *połączenie się ludzi jednym i tymże samym węzłem społecznym*.

W tém znaczeniu, wyraz *statystyka* ogranicza się do opisu własności charakteryzujących, lub części składających stan, państwo.

W połączeniu się ludzi albo w narodzie, naybardziey zaymują nas: śrzodki jakiemi naród się utrzymuje, pomyślność którey używa, złe któremu ulega: przeto wyobrażeniem pierwotném które do wyrazu *statystyka* przywiązać należy, jest *opisanie ekonomiczne narodów w czasie oznaczonym*: wskazuje ono źrzódła ich bogactwa, sposób jakim się te rozdzielają, oraz jaki z nich mają użytek.

Statystyka, ażeby dać o tém wiadomość, rozważa mieysca i rzeczy, ludzi i sprawy, prawa i rząd, wyznania i ustanowienia publiczne.

W takiém roztrząsaniu, pierwotne wyobrażenie (opis ekonomiczny narodów), łączy się z wyobrażeniami drugiego rzędu tych przedmiotów, które z nim są spowinowacone: ztąd wyobrażenie statystyki rozszerza się i powiększa. Łącząc do pierwotnego wyobrażenia drugiego

rzędu, ściśle z sobą połączone, powiemy, że statystyka opisuje:

1. Bogactwo albo ubóstwo,
2. Oświecenie albo ciemnotę,
3. Pomyślność lub niedolę,
4. Moralność lub zepsucie,
5. Cywilizacyą albo barbarzyństwo,
6. Potęgę lub niedołężność narodów.

Statystyka obeymuje zatém *ten zbiór wiadomości narodu jakiego tyczących się, które w biegu dziennym spraw mogą bydź pożyteczne dla wszystkich, lub dla większey części jego członków, albo dla Rządu.*

Wiadomości mieyscowe, które służą za prawidło w postępowaniu codziennem, są owocem postrzeżeń przez pokolenia dawnieysze czynionych, zbogaconych uwagami pokolenia obecnego, *zredukowanym do ilości śrzednich, śrzód odmian, jakim ulegają przedmioty kray składające.*

Takato jest, jeśli się nie mylę, rozległość, te są granice statystyki. Jak astronomija bierze z optyki narzędzia, z algebry rachunek, z fizyki liczne objaśnienia, nie zastanawiając się w szczególności nad istotą tych objaśnień, rachunku i narzędzi; podobnież i statystyka, zasięga potrzebnych wiadomości, z nauk które z nią w bliskim zostają stosunku, nie obeymując szczególnych uwag nad niemi.

Filozofia statystyki daje wiadomość rozumowaną o prawidłach ogólnych, o źrzódłach, symptomatach i zasadach, służących do wyśledze-

nia, wyczerpnięcia, rozpoznania i osądzenia zwyczajów, od których zależne są wszystkie szczegóły do narodu ściągające się.

Opatrzony temi wiadomościami filozof, opisuje kray z taką wiernością, jaką zachowują malarze w robieniu wizerunku osoby; sądzi o nim z bezstronnością, jaka w sądownictwach względem obwinionych ma mieysce; śledzi przyczyn ubóstwa i słabości, i podaje lekarstwa, jak lekarz śledzi przyczyn choroby i sposobów jey uleczenia.

Filozofia statystyki zastanawia się nad większym lub mnieyszym wpływem przyczyn fizycznych i moralnych, wewnętrznych i zewnętrznych, na źrzódła produkcyi, na ludność, na zatrudnienia, na zwyczaje.

Następnie autor wylicza główne przedmioty, które statystykę składać powinny, oraz wskazuje porządek, w jakim po sobie następować mają.

1. Każda statystyka zaczynać się powinna od *topografii* czyli od opisania mieysca; naprzód bowiem zwrócić trzeba uwagę na przestrzeń, na którey ludność się mieści, na którey wykonywają się prace, zamieniają się płody, spożywają się i t. d. W istocie, położenie geograficzne, własności ziemi, obfitość lub niedostatek wody, stopień ciepła lub zimna, wilgoci lub posuchy, zmiany mniey lub więcey gwałtowne stanu atmosfery, działają raz mniey, drugi raz więcey na produkcyą, rozdzielanie się i spożywanie bogactw, oraz na wszystkie sprawy ludzkie, i są przyczyną, że ówdzie kwitnie ten rodzay rolnictwa, tu upada ta sztuka, tam rozwija się gałąź handlu i t. d.

2. Opisawszy mieysce prac społecznych, wyprowadzić trzeba na scenę tego, kto je wykonywa i kieruje niemi; po topografii zatém, mówić należy o *ludności* i uważać ją, jako siłę ogólną, która połączona z działaniem części topograficznych, przykłada się do rozwinięcia produkcyi jakiegokolwiek rodzaju, korzystając z niey pomnaża się, podlega ich pożytecznemu lub szkodliwemu wpływowi, i po pewnym przeciągu czasu upada. Prawa rodzenia się i śmiertelności, zawieranie małżeństw, stan zdrowia i wiadomość o chorobach zaraźliwych, emigracye i wnoszenia się do kraju, są tey części przedmiotem. Zwyczaje, obyczaje, nałogi umysłowe, moralne, ekonomiczne, wyłączone będą z tego oddziału, gdyż będąc skutkiem praw i opinii, nie powinny bydź łączone z działaniem zasad topograficznych, i koniecznie odnieść je potrzeba do przyczyn, o których jeszcze nie mówiliśmy.

3. Pierwsze zatrudnienia każdey społeczności mają na celu opatrzenie się w żywność, oraz uchronienie się od niestałości pogody. Zdaje się więc, iż po opisaniu ludności, wskazać należy źrzódła produkcyi, albo inaczey mówiąc, śrzodki, przez które ludzie ją otrzymują. Temi są: rybołówstwo, łowiectwo, górnictwo, rolnictwo; wyrazy te w mowie pospolitey oznaczają *pracę* zastosowaną do *wody*, do *zwierząt*, do *minerałów*, do *ziemi*, za pośrzednictwem narzędzi albo *kapitału*.

4. Surowe płody rybołówstwa, łowiectwa, górnictwa, rolnictwa, stają się przedmiotem nowych zatrudnień, które przeistaczają je tym spo-

sobem, ażeby zdolne były do zaspokojenia nowych potrzeb, żeby przynosiły wygodę, a nawet i przyjemność, różną od tey, jaka bezpośredniego zaspokojenia pierwiastkowych potrzeb jest skutkiem. Tym drugim zatrudnieniom dano nazwisko *sztuk*, *kunsztów* albo *rzemiosł*. Zwyczay uczynił te wyrazy dostatecznie jasnemi i dokładnemi, chociaż wie każdy, że rybołówstwo jest także sztuką, że rolnictwo jest sztuką, i t. d. Jeżeli pierwszym zatrudnieniom nadamy nazwisko *przemysłu rękodzielnego*, idąc za przykładem Saya, dla odróżnienia sztuk od rolnictwa *przemysłem rolniczym* nazywanego, z jedney strony nauki ekonomiczne nie powiększą się nowemi wyobrażeniami, a z drugiey jezyk nie nabędzie większey dokładności, każdy wie bowiem, że rolnik używa *rąk*, podobnie jak kowal, stolarz, złotnik, i t. d. Skutkiem wprowadzenia tych nowych wyrazów, jest zniszczenie dawnych, zwyczajem upoważnionych, bez żadnego pożytku.

5. Idąc za biegiem naturalnym rzeczy, daje się widzieć, że obfitość niektórych produktów pierwiastkowych lub drugiego rzędu, z jedney strony, a niedostatek innych z drugiey, zrodziły chęć do zamiany, i podały zręczność zadość uczynienia tey chęci. *Skłonność do zamiany*, nie jest przeto skłonnością pierwiastkową, jak mniema Smith; jest ona skutkiem poznania wzajemnych korzyści obu stron w zamianie. Opisanie handlu mieści się samo z siebie obok opisu sztuk i rzemiósł.

6. A ponieważ, na mieyscu skłonności do zamiany, przemaga w człowieku dzikim skłon-

ność, a raczey *żądza przywłaszczenia cudzey własności bez pracy*, o czém przekonywają dzieje rozbojów w dawnych i nowych czasach, przeto, dla położenia tamy tey żądzy, potrzeba siły większey, którąby ją powściągała, i od wewnętrznych oraz zewnętrznych nieprzyjaciół broniła naród. Tu mieysce mówić o *Rządzie*, to jest tey osobie moralney, która *powściąga siły burżliwe*, *wspiera upadające*, *kieruje użyteczne*, przez prawa jednostayne, które z jednego narodu jedną rodzinę tworzą. A że działania *powściągnienia*, *kierunku*, *wsparcia*, nie mogą bydź dopełnione bez kapitałów, zatém, podawszy wiadomość o władzy która stanowi prawa, o sądownictwach które rozstrzygają sprawy i postępki, o zakładach które wspierają potrzebujących, o woysku które broni społeczności, wypada mówić o finansach czyli o śrzodkach, przez które Rząd zgromadza kapitały, na użytek publiczny potrzebne.

7. Jeżeli człowiek działa na przedmioty go otaczające, też przedmioty wzajemnie działają na niego. Charakter narodu doznaje wpływu zasad topograficznych, śrzód których żyje, prac które wykonywa, praw które nim kierują, rządu który nad nim czuwa: koniecznie zatém udać się trzeba do działania skombinowanego tych sił, chcąc mieć wiadomość o zwyczajach, obyczajach, nałogach. Uwagi zatém nad charakterem narodu, powinny bydź przedmiotem ostatniey części. Mówi ona:

1. O zwyczajach umysłowych,
2. O zwyczajach ekonomicznych,

3. O zwyczajach moralnych.

Autor w krótkości skreśliwszy przedmioty, o których w swojém dziele rozprawia, i przyobiecawszy umieścić tablice synoptyczne na końcu drugiego tomu, podaje rys pożytków statystyki w następującym obrazie:

RYS POŻYTKÓW STATYSTYKI.

I. Topografia.

Dla obywateli.

Topografia ziemska, która ułatwia lub utrudza kommunikacye, między częściami państwa i z krajami obcemi; topografia hydrauliczna, od ktorey żegluga zależy; topografia atmosferyczna, która działa na stan zdrowia wszystkich mieszkańców, dostarczają przedmiotów powszechnie użytecznych, i raz dla jednych, drugi raz dla drugich, codziennie.

Dla rządzących.

Robienie dróg, kopanie kanałów, kierunek rzek, osuszenie bagnisk, utrzymanie lasów, zakładanie i odnowienie cmentarzów, prace w portach i twierdzach, poruszenia woysk lądowych i morskich, i t.d. czynią dla rządu koniecznie potrzebnemi wiadomości topograficzne.

II. Ludność.

Czas, w którym siły zdolne są do pracy, odmiany jakim ulegają w rozmaitych częściach kraju, prawa których się trzyma śmiertelność, wielka lub mała liczba mieszkańcow, rozmaity ich podział na prowincyach, są zasadą umów, wyboru mieysca na zakładanie rękodzielni, przyczyną większey lub mnieyszey konsumpcyi, a stąd prawidłem w spekulacyach handlowych.

Twierdze, zakłady naukowe, szpitale, więzienia, i t.d. obeymują gałęzie ludności pod wyłączną opieką rządu zostające. Prawo zaciągu woyskowego wkłada nań obowiązek znajomości niedostatków fizycznych ludu, i srzodków ich zmnieyszenia. W śmiertelności i emigracyi wzrastającey lub zniżającey się, rząd wyczytuje swoję naganę lub pochwałę; w massie ludności, widzi część którą ma do woyska przeznaczyć.

III. Produkcya.

Płody służące, albo jako

Rząd jest spożywaczem

Dla obywateli.

żywność dla ludzi, albo, jako materyał sztuki, albo jako przedmiot handlu zewnętrznego, zaymują rolników, rzemieślników, handlujących, to jest naywiększą część mieszkańców. Wiadomość o ich przymiotach i niedostatkach, pożyteczna jest dla wszystkich spożywaczów.

Dla rządzących.

płodów wszelkiego rodzaju w portach, zbroiowniach, twierdzach, w dykasteryach publicznych; obowiązany je opatrywać, wiedzieć powinien o przymiotach i cenie płodów. Wiadomości te upoważniają go do sądzenia administratorów, liwerantów, magazynierów.

IV. Przemysł i handel.

Każdy używać chce swojego przemysłu, wykonywać przedsięwzięcia podług swoich kapitałów, puszczać się na spekulacye, podług swego upodobania: znać przeto powinien, z jedney strony rodzay przemysłu i mieysce na którém znaydzie mniey współubiegających się, z drugiey obszerność jaką prawa zostawują jego wolności, zachęcenia lub przeszkody jakich się ma spodziewać.

Rząd zaymuje się kunsztami, w zbroiowniach lądowych i morskich, w fabrykach prochu i saletry, tabaki i soli, i t. d. potrzebuje zatém mieć wiadomość o doskonalszych materyałach, machinach i sposobach wyrabiania.

Wiadomość o stanie sztuk, wskazuje rządowi prawidła, których ma się trzymać w zastosowaniu nagród do ważności wynalazków, nie mówiąc już o traktatach handlowych.

V. Bezpieczeństwo.

Bezpieczeństwo życia, własności, honoru, jest przedmiotem życzeń wszystkich mieszkańców, wiedzieć zatém potrzeba, jakie są urzędy, które bronią tego dobra, a które częstokroć, nakazując ciężkie opłaty, nie czynią zadość swoiey powinności.

Wiadomość o tém, jakie są w kraju mieysca górzyste, leśne, wyspy, gdzie gnieżdżą się łupieżcy i rozboynicy, gdzie łatwy jest przystęp dla nieprzyjaciół zewnętrznych, służy rządowi do kierowania sił powściągających, albo obrony.

VI. Podatki.

Podatki nakładane w miarę płodów rolnictwa i sztuk,

Nakładanie podatków na rolnictwo i sztuki, wymaga

Dla obywateli, w miarę spożywania rzeczy, w miarę aktów cywilnych, handlowych i wszelkich innych, i t. d. powinny bydź wiadome wszystkim producentom i spożywaczom, czyli wszystkim członkom społeczności.

Dla rządzących. *wiadomości wszelkiego rodzaju o przymiotach ziemi, o cenie płodów, o ilości wydatków, o klęskach ziemskich i niebieskich, o rozległości odbytu, i t. d. ażeby podatek nie pochłonął kapitału na produkcyą przeznaczonego.*

VII. Zwyczaje.

Zwyczaje ekonomiczne, które ilość i rodzay rzeczy spożywanych wystawia, są przewodnikiem i prawidłem dla produkujących; obowiązani są oni produkować w miarę potrzebowania tych, którzy mogą i chcą płody nabywać. Wiadomość o przesądach gminu, szacowna jest dla każdego, kto zna historyą o Sokratesie i Anaxagorze. Znajomość moralności ludu, nieodbicie potrzebna jest dla tego, kto z nim mieć musi stosunki, ażeby np. w Chinach, nie takim sposobem postępował, jak w Hiszpanii.

Zwyczaje ekonomiczne służą za prawidło dla rządów, w nakładaniu podatków na konsumpcyą; nie mogą rządy zaniedbywać tych rzeczy, które bardziey są upowszechnione, a podatek na nie nałożony, chociaż mnieyszy od innych, daleko większy dochód przynieść może. W tych podatkach zakładają rządy częstokroć cel moralny, i tak: podatek na mocne trunki i na karty do grania, zapobiega marnotrawstwu i kłótniom, oraz zapewnia dla familii zyski jey naczelnika.

Słowem, dochod właściciela, wynagrodzenie rzemieślnika, zyski przedsiębiercy, interessa kapitalisty, wydatki obywateli, tworzenie się, podział, spożywanie bogactw, to wszystko zastosowane jest do natury klimatu, własności ziemi, ludności, zwyczajów spożywaczów, do praw cywilnych i handlowych, do potrzeb społeczności, do stosunków z państwami zagranicznemi. Zdaje się więc, że każdy będzie chciał poznać te wszystkie przedmioty, śrzód których

ciągle żyje, z któremi tylą węzłami jest połączony, na które działa rozlicznym sposobem, a które oddziaływają na niego tak mocno i tak często, że jego wolność, bezpieczeństwo, niepodległość, jego wygody i przyjemności, od nich zależą. Godłem każdey statystyki bydź powinien następujący wiersz Horacyusza:

Quod magis ad nos
Pertinet, et nescire malum est, agitamus.

Do pożytków ogólnych dodaje autor szczególne, które niemnieyszey są wagi. Statystyka wskazuje żeglarzowi szkopuły, których ma unikać, oraz mieysca dogodnego i bezpiecznego wylądowania; wodzowi korzyści jakie znaydzie lub nie znaydzie w krajach, dokąd ma zamiar prowadzić swoje woysko; rzemieślnikom, mieysca które dostarczają materyałów w dobrym lub złym gatunku, któremi przemysł ich zaymuje się; sędziemu zwyczaje, obyczaje, nałogi, źrzódło tylu sporów i przestępstw; cudzoziemcom nasze potrzeby i nasze sposoby (resursa), na których zakładać można spekulacye handlowe; filozofom wszystkich narodów *fakta*, służące do zbogacenia nauk moralnych i ekonomicznych, lub obalenia jakiego przesądu szkodliwego; potomności zasady porównywania dla dóyścia przyczyn upadku lub postępów każdey gałęzi w społeczności, pobudek przyjęcia lub odrzucenia ustawy, powody wdzięczności i uwielbienia dla poprzedników, lub przeciwnie.

Do pożytków z wiadomości statystycznych wypływających, liczy autor pozbycie się fałszywych wyobrażeń, któremi uwodzą się ci, co tych wiadomości nie posiadają. I tak naprzykład:

rząd hiszpański przeniósł wigonie z zimnych wierzchołków Kordylierów, pochlebiając sobie widzieć je w dobrym stanie, w gorącey Andaluzyi!!! We Flandryi zakazana była w przeszłych wiekach uprawa lnu i konopi, ażeby tém bardziey zaymowano się uprawą pszenicy; porównanie zaś wiadomości statystycznych okazuje, że jeżeli uprawa pszenicy nayzyskownieyszą jest w Brytanii Wielkiey, we Francyi, we Włoszech, zaledwie piątą część wartości swojey ma we Flandryi, i t. d.

Statystyka równie jak każda inna nauka, stopniami tylko wydoskonalona bydź może: zaniechać przedsięwzięcia, dla tego, że niepodobna go w jedney chwili wykonać, byłoby szkodliwym nierozsądkiem. Pierwiastkowe opisy nieba były nayniedoskonalsze, drugie, trzecie, podobnież były niedoskonałe; wszelako astronomowie nie przestawali robić postrzeżeń i opisów: liczba *faktów* pomnożyła się, niedoskonałości zmnieyszyły się, nauka wzięła początek, a obracając błędy poprzedzające na korzyść, stała się bacznieyszą i dokładnieyszą. Wszystkie inne nauki, wszystkie sztuki, w ogólności wszystkie prace ludzkie, podlegają mniey lub więcey temu prawu postępów czyli progressyi: niewiadomość, która go nie zna, niecierpliwość, która go nie poważa, są główným początkiem błędów tak w działaniach fizycznych, jako też moralnych i politycznych.

Autor korzystając z okoliczności, gruntownie tu zbija zdanie J. B. Saya, który skreśliwszy trudności stawające na przeszkodzie w zebraniu dokładnych wiadomości statystycznych,

kończy tém: *a jeżeli uda się je otrzymać, na jedną tylko chwilę będą one prawdziwemi* (*).

Błąd ten powtórzony znayduje się w dziénniku francuzkim: *Revue encyclopedique* (1823. marzec, str. 324). Autor wyżey wymieniony, umieściwszy w tém piśmie rozbiór dzieła P. Lowe (*The present state of England*) dodaje: „czytając to dzieło, widzieć można wyższość, jaką ma autor, który znając ekonomiją polityczną mówi o statystyce, to jest, który wie skąd powstają wypadki przez niego opisywane, oraz jakie następstwa wyciągnąć z nich można. Czémże są bez tego, te ogromne statystyki, które, przypuszczając nawet, iż są doskonałe, to jest prawdziwe w tey chwili, w któréy są układane, nie są już takiemi, gdy je czytamy. Naypożytecznieyszém dziełem statystyczném byłyby proste roczniki, w każdym departamencie, podług jednostayney formy układane: w nich znaleźlibyśmy szacowne wiadomości o wielu przedmiotach wcześnie już oznaczonych, przez znaydowanie się ich w dziełach o ekonomii polityczney mówiących."

Przechodząc każdą z siedmiu części statystyki, nasz autor zakłada następujące twierdzenia:

1. Między przedmiotami statystyki, wielka jest liczba naywiększey wagi takich, które nazwać można wiecznemi i nieodmiennemi.

2. Inne podobnież wielkiey wagi, w długim tylko przeciągu wieków ulegają odmianie.

3. Inne chociaż odmieniają się corocznie, a

(*) Traité d'economie politique, discours préliminaire, pag. xx. 2de edition.

toli te odmiany nie niszczą ich użyteczności.

4. Inne odmieniają się co miesiąc, co dzień, i jeśli chcemy, od chwili do chwili, a jednak nie przestają bydź pożytecznemi.

Z obszernego wykładu tych twierdzeń, wyciągniemy tylko niektóre wypadki we względzie *topografii*.

Położenie. Położenie astronomiczne i fizyczne, ziemskie i morskie, które tak potężnie i tak rozmaicie wpływa na produkcyą, na sztuki, handel, działania woienne, jest zasadą statystyczną, iż tak powiem, wieczną. Lyon nie przestaje leżeć nad Rodanem; Marsylia leży ciągle nad morzem śrzódziemném, jak za czasów Piteasza, a Londyn nad Tamizą, jak w pierwszym wieku ery chrześcijańskiey.

Taż sama odległość miast od gór, jest przyczyną trwałego wpływu ostatnich, na temperaturę pierwszych; dopóki Kair będzie stał na tém mieyscu na którém teraz się znayduje, dopóty promienie słoneczne odbite o wysoki i niepłodny łańcuch gór Makattam, trapić będą to miasto nieznośnym upałem; dla podobneyże przyczyny departament Gers, leżący u stop Pireneów francuzkich, częstszym podlega gradom, aniżeli departamenta bardziey oddalone.

Wyniosłość nad powierzchnią morza. Alpy wznoszą pod niebiosa swoie wierzchołki zlodowaciałe i śniegiem pokryte, podobnież jak za czasów Annibala. Madryt przez długi czas będzie dziesięć albo dwanaście razy wyższym od Paryża, jak to było w epoce ich założenia. Jak zaś ciepło, pod jednostayną szerokością,

zmnieysza się stosownie do wyniosłości mieysca, tak wyniosłość mieysca, jest przyczyną trwałego wpływu ciepła rozmaitego stopnia na wegetacyą.

Położenie względem cztérech stron świata. Ponieważ ziemia, przynaymniey na pozor, nie oddala się co rok od ekliptyki, i góry nie przenoszą się z mieysca na mieysce, przeto i położenie ziemi, dogodne lub niedogodne, zawsze jest toż same. Pagórki Burgundzkie na południowo-wschodniey stronie leżące, czyliż się przekręcają corocznie na połnoc lub na zachód, jak chorągiewka na dachu?

Postać ziemi. Roussillon, Langwedocya, Auvergne, Delfinat, Prowancya na zawsze pozostaną górzystemi prowincyami Francyi. Ludwik XIV chcąc wyrazić, że wszelka nieprzyjaźń między Francyą a Hiszpaniją ustała, mógł powiedzieć: nie ma już więcey gór Pireneyskich, ale góry Pireneyskie wiecznie trwają. Położenie ziemi górzyste lub nizkie, wpływa znacznie na wydatki i płody rolnictwa, na robotę i utrzymanie dróg, na cywilizacyą i na zdrowie mieszkańców.

Własności przyrodzone ziemi. Warsty wewnętrzne ziemi, a ztąd dobre lub złe wody w studniach, obfitość ich lub niedostatek, łatwość lub trudność kopania kanałów, osuszania bagien, pracowania w twierdzach i t. d, nie odmieniają się corocznie.

Zewnętrzne przymioty ziemi są, iż tak powiem, wieczne. Sławna dolina *de la Crau* w Prowancyi, blisko Macon, zawsze pokryta jest kamieniem i do uprawy zboża nie zdatna,

podobnie jak za czasów Aristotelesa i Possidoniusza. Okolice Sewilli, podobnie jak za czasów Rzymian, i teraz nie mają kamieni, a ten niedostatek wpływa na działania wojenne i na stan fabryk, i t. d.

Rozległość. Państwa mogą się dzielić, odmieniać nazwiska prowincyi, mianować na przykład Ardennes nad Aube Szampaniją, i t. d., lecz rozległość kraju, wyjąwszy zmianę biegu rzek, pozostaje taż sama; a ta rozległość pomnożona przez względne stopnie jey płodności, daje nam wiedzieć jaką ilość produkować może.

Granice. Góry, rzeki, morza, tworzące odwieczną granicę i obronę naturalną narodów nie zmieniają się corocznie. Można wprawdzie podzielić Hiszpaniją na tyle królestw co dawniey, lecz wiecznie będą ją podmywać dwa ogromne golfy, zawsze będzie stykała się z cieśniną przez którą ocean usiłuje połączyć się z morzem śrzódziemném, a stąd przeznaczona jest z natury do kommunikacyi ze wszystkiemi pobrzeżami.

Rzeki. Kierunek, prędkość biegu, uyście rzek, będących przedmiotem wielkiey wagi dla handlu, nieodmieniają się widocznie co rok. Od naydawnieyszych czasów, rzeka Tessin (Ticino) spadając z góry ś. Gotarda w Alpach Penmińskich, wpada w jezioro zwane Lago Maggiore, podobnież Adda wypływająca z Alpów Retickich, wpada w jezioro Como, a wychodząc znowu z tych jezior, zachowują bieg jednostayny i nazwisko, oraz stawią przed oczyma ogromną massę wody, która od wieku XIII

aż dotąd służy do żeglugi i skrapiania pól Lombardzkich.

Saona pod miastem Macon, zachowuje tę spokoyność i powagę, jaką w niey Cezar uwielbiał: *flumen est Arar, quod per fines Eduorum et Sequanorum in Rhodanum influit incredibili lenitate, ita ut oculis in utram partem fluat judicari non possit.*

Rzeki w Syberyi, wiecznie wpadać będą do morza lodowatego, a stąd mało albo zgoła nie pożyteczne dla handlu.

Temperatura. Szerokość jeograficzna kraju, jego położenie lądowe lub wyśpiarskie, wyniosłość nad powierzchnią morza, góry okoliczne, własności ziemi, to wszystko nadaje mu temperaturę, bardzo mało różniącą się od jednego roku do drugiego. W Medyolanie w przeciągu lat 54 od roku 1763 do 1817 naywiększa była różnica o stopni 2,78 na termometrze Reomiura.

W długim przeciągu lat, bardzo drobną dostrzedz można różnicę między ilością wody w każdym kraju spadającey.

Ponieważ ciepło i woda, głównym są żywiołem wegetacyi, od nich przeto zależy sposobność mieysca do wydawania niektórych roślin; tak *np:* Anglia nigdy nie będzie uprawiała pod otwartém niebem ani pszenicy tureckiey, ani ryżu, ani drzewa morwowego, i t. d.

Wiatry. Wiatry w każdym kraju zachowują pewną regularność i stałość. Wiatr południowo-zachodni, pochodzący z góry *Vultur*, na który Rzymianie w sławney bitwie pod Kannami wystawieni byli, zawsze panuje na tey płaszczyznie. Wiatry dzienne na jeziorach Szwaycarskich i Co-

mo panujące, kiedy pora roku jest regularną, w pewnych godzinach sprzyjają przybyciu, w innych odeyściu statków, a ile ludzie zapamiętać mogą, od naydawnieyszych czasów następują po sobie z jednostayną stałością, która jest prawidłem dziennego postępowania żeglarzów.

Doświadczenie przekonało Hollendrów, że sprężystość ich atmosfery wystarcza na poruszanie młynów wietrznych, podobnież przekonało Lyończyków, że gwałtowność ich atmosfery pokruszyłaby te młyny; pierwsi zatém używają tych machin, a drudzy używać ich nie mogą. Otoż są wiadomości o których nie można mówić: *przypuszczając, iż są doskonałe, to jest prawdziwe w tey chwili, w której są układane, nie są już takiemi, gdy je czytamy.*

Również liczny szereg wypadków w każdey inney gałęzi statystyki przytacza nasz autor na poparcie swego zdania: dosyć nam będzie z nim razem powiedzieć, że gdy się mówi o różnicy między jednym a drugim rokiem zachodzącey, statystyk wyciąga ilość średnią, która służy za prawidło dla żyjącego pokolenia w naygłównieyszych sprawach, tak *np* chociaż zysk i płody ziemi mogą się co rok odmieniać, wszelako postrzeżenia w poprzedzających latach czynione, pożyteczne są w przedaży majątków, wypuszczaniu ich w dzierżawę, wyrachowaniu podatków ziemskich i t. d.

Zgadzamy się na tę prawdę, że świat fizyczny, umysłowy i moralny podlega odmianom, ale i to jest prawdą: 1, że pośród tych odmian wielka liczba przedmiotów statystyki pozostaje nieodmienną; 2, że pod strefą bardzo zimną i bardzo gorącą, odmiany nierównie są mnieysze; 3, że pod strefą

umiarkowaną wszystkie fakta, o których statystyka mówi, nie podlegają nietrwałości mód paryzkich; zakończmy przeto z naszym autorem, że ponieważ domy są potrzebne i pożyteczne, chociaż po dwóch lub trzech wiekach należy je przebudowywać na nowo, a w niektórych częściach co rok naprawiać; podobnież statystyka nie przestaje bydź pożyteczną, chociaż niektóre z jey przedmiotów ulegają corocznym odmianom.

Mniey jeszcze przypuścić można zdanie Saya, chcącego ścieśnić użyteczność statystyki jedynie do użytku, jaki z niey mają pisarze ekonomii polityczney. Statystyka dostarcza wielką liczbę faktów, które z teoryą ogólną ekonomii polityczney nie zostają w bezpośrednim stosunku. W istocie, jakiekolwiek mieć będziecie wyobrażenia o tworzeniu się, rozdzielaniu się i spożywaniu bogactw, pożyteczną będzie dla lekarza i dla podróżujących wiadomość, *np*: jakie są klimata nieszkodliwe dla krajowców, a dla cudzoziemców szkodliwe; że zaraza morowa w jedney porze roku grassuje, a ustaje w inney, że na Wschodzie dochodzi aż do Kenée a nigdy nie pokaże się w Mekce; i t. d. Tymczasem gdy rozprawiacie o teoryach ekonomii polityczney, pożyteczną będzie dla rzemieślnika wiadomość, na przykład, że ¾ kwintału węgla z Newcastle daje tyle ciepła, ile kwintał węgla z Glasgow; że soda z Alikantu przydatnieyszą jest w fabrykach szkła, niż soda z Narbony; że jedwab włoski daleko lepszy od bengalskiego i t. d. Ogromny szereg faktów, które wskazują działanie przedmiotów topograficznych na systemat życia, objaśnia w prost teorye rolnicze, a nie rzuca wielkiego światła na teorye ogólne e-

konomii polityczney; rolnik koniecznie znać powinien temperaturę mieysca, własności ziemi na którey zboże wydaje obfitsze i wybornieysze plony i przeciwnie. Słowem, pole statystyki daleko jest rozległéysze od ekonomii właściwie tak nazwanéy. (*Dokończenie nastąpi*).

LITERATURA SŁAWIAŃSKA.

Wzmianka o życiu i pismach Raguzanina Gondola czyli Gundulicza, a w szczególności o jego poemie pod tytułem: *Osman*. Czytał na literackiém posiedzeniu w Cesarskim Wileń. Uniwersytecie, Kanonik Bobrowski, Prof. Pisma ś. i Słowiańskiego języka.

Ogłoszenie prenumeraty, na wychodzące zpod prassy w Raguzie bohatyrsko-historyczne poema pod napisem: *Osman*, które przed dwoma wiekami, Jan Gondola napisał wierszem illiryyskim, od Kanonika *Ciampi* z Włoch nadesłane Panu Prof. *Capelli*, i mnie łaskawie udzielone, pośpieszam się podać wiadomości Szanownym Członkom Literackiego posiedzenia, i z tego powodu przedstawić jakiekolwiek wyobrażenie o témże poemie: które wszakże mając za przedmiot wyprawę Władysława IV przeciwko Osmanowi II, nie może bydź obojętném dla lubowników Historyi owoczesńey, a ze względu na rymy illiryyskie, jak pospolicie zowią, albo raczey dalmackie, nieostatnie ma mieysce w literaturze Słowian południowych.

Antoni Martekini, typograf i księgarz w Raguzie, pod d. 2. maja 1826 r., ogłosił raguzańskim dyalektem prenumeratę rzeczonego poematu w tey osnowie: Osman, poema bohatyrskie, Słowiańskie, okrzyczane między wszystkiemi narodami,

które od Nowey-Zemli aż do granic Epiru, Słowianskim mówią językiem, tworzenie wysokiego umysłu Jana Franciszka Gundulicza, obywatela raguzańskiego, oddawna było w powszechném zadziwieniu. Nie mając dwóch pieśni, krążyło przez dwa wieki w rękopismach; do których, wielokrotnie przepisywanych, mnogie wkradły się błędy od niebacznych pisarków. Teraz niezrównanym trudem przywrócone do prawego czytania, starannie zbogacone życiem samego poety i Osmana, oraz potrzebnémi objaśnieniami, tyczącemi się Mitologii, Historyi i Jeografii, jedném słowém: rzeczy trudnych do zrozumienia, ze wszelką poprawnością ma wyyść na widok publiczny z mojey drukarni, we trzech częściach: z których pierwsza ukończy się ostatnich dni sierpnia, ostatnia przy końcu listopada roku bieżącego. Nie potrzebuie osobney zalety głośne to poema, które opiewa początek, potęgę, bogactwa, sposoby życia i obyczaje narodu Ottomańskiego, tudzież waleczne czyny Polaków. Każdy Słowianin umiejący Osmanidę, pragnie też ją posiadać, kiedy jest tém u Słowian, czém Iliada u Greków, Eneida u Rzymian, Jeruzalem wyzwolone u Włochów.

Każda ze trzech części, mająca do 20 arkuszy, będzie w cenie jednego złotego ryńskiego i dwudziestu kreycarow. Podpisujący się na 12 exemplarzow, darmo jeden otrzyma. Prenumerata przyymuje się u głównych księgarzow, u których i samo dzieło po wydrukowaniu znaydzie się ku przedaży, mianowicie: w Wiedniu u Pana Fryderyka *Volka*, w Tryescie u Ludwika *Solc*, w Wenecyi u Jana Baptysty *Missiaglie*, w Fiume u Jana Baptysty *Donda*, w Zarze u Józefa *Morovicza*,

w Spalato u Jana Antoniego *Piperate*, w Raguzie u samego typografa.

W końcu oświadcza: że, jeśli z prenumeraty i przedaży tego dzieła koszt mu się wróci; ma w zamiarze wydawać wybor rymow słowiańskich (rozumie raguzańskie i dalmackie), z których jedne nie były dotąd drukiem ogłoszone, drugie chociaż już drukowano, te jednak są nader rzadkie: mianowicie: *Palmotty*, *Vetrana*, *Ragnina*, *Bona*, *Naljescovicza*, *Slatoricza*, *Sorga*, *Lukara*, *Kanvellego*, *Bettodego*, *Ghlegievicza*, i mnogich innych: którzy język swóy zbogacili nadobnemi śpiewy, składając je oryginalnie, już tłumacząc z Greckiego, Łacińskiego i Włoskiego języka. Póty rzecz typografa Martekini.

Jan Gondola, syn Franciszka, pochodzący z rodu patrycyuszów raguzańskich, okazał się dobrym obywatelem w piastowaniu różnych urzędów rzeczypospolitey, przez mnogie zaś i rozmaite wiersze, wyborem rzeczy i pięknością odznaczające się, jednomyślnie u Raguzanów miany był za pierwszego z poetów illiryyskich. Umarł w 1638 roku, a w 50 życia, zostawiwszy poezye różnego rodzaju. 1. *Przekład siedmiu Psalmów pokutnych*, drukowany w Wenecyi u Marka *Ginami* 1520 r. Illiryyczykom podobało się to tłumaczenie Psalmów, kiedy takie epigramma na nie napisano:

„Regia dum patris donas oracula Musis,
Te regem illirici carminis esse doces."

2. *Suse sina rasmetnoga*, t. i. Łzy syna marnotrawnego. Osnowa wzięta z Ewanjelii, we dwóch śpiewach; drukowane u tegoż, i potém kilkakrotnie przedrukowano. 3. Wiersze w przed-

miocie religiynym, u dziedziców *Zanetti* w Rzymie r. 1621 wydane, w których poeta krótkością wyrażeń, wyborem słów i głębokością myśli, wedle zdania dziejopisa *Cerva* (a), odkrywa tajemnicę religii. 4. Dramma pod tytułem: *Ariadna*, w Ankonie r. 1633, u Marka *Salvioni*. 5. Dramma pod napisem: *Porwanie Prozerpiny*. 6. *Galatea*, *Armida*, *Ofiara Amora*, *Cerera*, *Kleopatra*, *Adonis*, *Fillis i Sylwana*, były to osobne drammy, które z tłumaczeniem *Jerozolimy Tassa* i z innemi pismami rozmaitey osnowy zaginęły, w czasie trzęsienia ziemi i pożaru, niszczących biblioteki osob prywatnych w Raguzie. 7. Przekład wiersza Hieronima kapłana pod napisém: *l'Amante timido* t.j. kochanek bojaźliwy. 8. *Wiersz na pochwałę Ferdynanda II Wielkiego Xiążęcia Toskanii.* Co jest dowodem, że mowa illiryyska nie była obcą na dworze Medyceuszow.

9. Ale wielkiém dziełem, które przodkując między innemi, wiekopomną autorowi zjednała sławę, jest bez wątpienia *Osmanida*, poema we dwudziestu pieśniach, mające za przedmiot tę woynę, którą pod Osmanem II Turcy prowadząc z Polakami w r. 1621, po odniesioney klęsce pod Chocimem, zmuszeni byli prosić o pokoy. *Górność myśli*, pisze o niém *Lovrich* (b) w uwagach

---

(a) *Serafin Cerva*, zakonu kaznodzieyskiego raguzańskiego, który żyć przestał w r. 1759, należy do celnieyszych dziejopisow tey rzeczypospolitey. *Między innemi* ułożył dzieło pod tytułem: *Bibliotheca Ragusina, in qua Ragusini Scriptores, eorum ge[illegible] et scripta recensentur*, we 4 tom. rękopism, z którego naywięcey czerpał Appendini do wiadomości o Raguzie, wydanych r. 1803.

(b) *Osservazioni di Giovanni Lovrich sopra diversi poesi del viaggio in Dalmazia del Signor Abate Alberto Fortis. In Venesia* 1776 4to p. 132.

nad podróżą Fortisa po Dalmacyi, *słodycz wierszowania, naturalność rymow, które się tu postrzegają z zadziwieniem, powinny podnieść w dumę narod Illiryyski, a szczególnie jego oyczyznę, że i ona wydała swego Homera.* Mają wprawdzie Dalmatowie drugie poema pod tytułem, *Christiada*, które jest naśladowaniem Chrystyady *Vida* (c), ale to nie tyle im przypadło do smaku, jak Osmanida. W rzeczy samey, czytaniem tego poematu formowali się następni pisarze w Dalmacyi tak dalece, że to uczyniło przewagę nad innemi tego dyalektu, który się zwyczaynie nazywa *dalmackim.* Nie moje to jest zdanie, ale X. Budrowicza, nauczyciela religii w gimnazyum Zaratyńskiém, który, jak otwarcie mi zeznał, sam się nauczył porządniey po dalmacku, czytając Osmanidę.

Na nieszczęście, we wszystkich dotąd wiadomych tego poematu rękopismach, nie ma 14 i 15 pieśni: które, wedle mniemania jednych, rząd raguzański miał zniszczyć dla widokow politycznych, tyczących się Turków; a wedle zdania drugich, nie były wyszły z pióra autora. I ta jest przyczyna, dla czego do tey chwili poema tak ulubione, nie znalazło drukarza. Ale obok tego uczeni w Raguzie, nie tracą jeszcze nadziei odkrycia i tych zatraconych pieśni, domysłem podsyceni: że sam oryginał, będąc przypisany Władysławowi IV, jeszcze naówczas królewicowi polskiemu, musi się gdzie ukrywać w bibliotece polskiey, bez odcięcia tych dwóch pieśni, których nie mają ich

(c) *Junius Palmotta* żył od r. 1606 do 1657. Należy on do rzędu pierwszych poetów raguzańskich. Jego poema *Christiada* wydane jest w Rzymie 1670 8vo.

rękopisma. Tę jednak stratę wynagrodził pozniey Piotr Ignacy *Sorgo*, trafny rymotworca w naśladowaniu pióra Gondoli.

Mówiąc o rękopismach Osmanidy, z tych dwa widziałem w Raguzie z przypisami *Volantego*: jeden u X. Ambrożego *Marcowicza*, Bernardyna z przypisami w dyalekcie illiryyskim, drugi u Franciszka *Appendiniego*, Rektora XX. Pijarów i gimnazyum raguzańskiego, z obszernemi objaśnieniami w języku włoskim: które uczynił *Volanti*, jak się dopiero rzekło, mając poprawny samego poematu arkuszowy rękopism, w Pradze czeskiey od półtora wieku sporządzony, jak to potwierdza podpis: *V Prasi od Boemia Nikola Ohmuchewich pisana 15 apryla 1654*. Drogą tę pracę Volantego nabył Rektor Appendini w celu podania jey do druku; ile że sam z tém oświadczając się, dodał oraz: że ma w zamiarze te objaśnienia przełożyć na język krajowy, do czego mu posłuży inny rękopism tegoż Volantego, z przypisami illiryyskiemi, w ręku pewney osoby, skrycie trzymany, którego kopia jest u X. Markowicza. Znayduję tę okoliczność w dzienniku mojey podróży, i porównywając ją z ogłoszeniem prenumeraty na Osmanidę, niepłonno się domyślam: że zamiar Rektora Appendiniego teraz przychodzi do skutku, lubo typograf Martekini nie wspomina, ani wydawcy, ani wyraża, czyje i w jakim języku drukowane będą objaśnienia. Utwierdza mię w domyśle i to jeszcze: że Martekini obiecuje wydawać wybor poezyi illiryyskiey. Lord *Gilford*, który w Dalmacyi skupował rzadsze rękopisy, chciał też zbiór poetów raguzańskich i dalmackich, we 21 tomie w 8ce po jezuicie *Bassich*,

zakupić: ale z rady Rektora Appendiniego ubiegł go Martekini, zapłaciwszy 80 piastrow, i wedle kupionego rękopisu miał wydawać pod tytułem: *Parnas illiryyski*. Rzeczony rękopism przeglądając dorywczo, zapisałem w moim dzienniku imiona tychże poetów i kilku innych, których Martekini wydadź czyni obietnicę, jako to: *Sorga* tłumaczenie Moliera, *Betondego* tłumaczenie Eroid Owidyusza z uwagami, *Slataricza* Sonetty na wzór Petrarchowych, *Vetrana* tłumaczenie Eurypidesa z greckiego, *Canavallego* tłumaczenie wiersza *Guariniego* pod tytułem, *Pastor Fido*, Cjubranowicza wiersz krotofilny pod tytułem, *Jeghjupka* czyli Cyganka, rymy *Palmotty*, *Bona* czyli Bunicza, Jerzego *Dimitri*, *Latinicza* i innych.

W bibliotece puławskiey jest rękopism Osmanidy, mający obok wierszy illiryyskich, tłumaczenie włoskie, mową niewiązaną sporządzone przez *Wacława Smecchia*, i przypisane Stanisławowi Królowi Polskiemu, w formacie arkuszowym pod napisem: *L'Osmano Poema del Conte Gondola Patrizio di Ragusa composto l'anno 1621 e dedicato a Vladislav IV in allora Principe reale. Tradotto in Italiano dal Conte Venceslao Smecchia Patrizio di Cattaro e rassegnato a sua Maesta Stanislav Augusto Re di Polonia e Gran Duca di Littuania* etc. „Osman poema Hrabiego Gondola, Patrycyusza Raguzańskiego, ułożone roku 1621 i przypisane Władysławowi IV, Królewiczowi naówczas. Przełożone na włoskie przez Hrabiego Wacława Smecchia Patrycyusza Kattarskiego, i przypisane Jego Królewskiey Mości Augustowi Królowi Pol-

skiemu i Wielkiemu Xięciu Litewskiemu i t.d.” Podpis tłumacza pod dedykacyą odmienney ręki i cała zewnętrzna postać tego rękopisma, z herbem Króla Stanisława na okładkach, nie dają żadney wątpliwości, że to jest ten sam exemplarz, który *Smecchia* ofiarował Królowi. Ale pisownia niezwyczayna Dalmatom i błędy często nastręczające się, tak w samym texcie jako też we włoskiém tłumaczeniu, są wyraźnemi śladami nieznajomości jedney i drugiey mowy, oraz nieuwagi użytego ku temu pisarka. Błędy tego rękopisu tym łatwiey mogłem dostrzegać, ile że miałem pod ręką inne poprawnieysze, które otrzymałem w upominku od *Piotra Markiza de Bona* w Raguzie, pod napisem: *Osman spiewan po Givu Gundolichiu Vlastelinu Dobrovackómu gódiscta 1621* (d) *Pripisan na slûsebu Monastiéra Sv. Marie gódiscta 1747* w 4ce str. 438.

Tłumacz w dedykacyi do Króla wyraża: że dopełnił tey pracy z poruczenia królewskiego, i że *odstąpił wszelkiey ozdoby mowy, aby się sciśle przywiązał do oryginału.* Ale nie wszędzie z tego się uiścił, nie wszędzie dobierał wyrażeń włoskich, odpowiadających wyrazistości illiryyskich; niekiedy rozwlekłym nieco wykła-

(d) Na tytułach rękopismow pospolicie wyraża się rok 1621, ukończenia tego poematu. Popiera tę datę dziejopis *Cerva* namieniając, iakoby w tymże roku poema Osmana już chodziło po rękach Raguzanow. Ale ponieważ w roku 1621 toczyła się prawie ta woyna, która jest przedmiotem Osmanidy, i że w samém poemie nastręcza się niemało wypadkow teyże woyny poźnieyszych, osobliwie wzmianka o śmierci Osmana II, który roku 1622 był zabity od Jańczarow; podobnieysza więc iest do prawdy, że samo poema mogło bydź ukończone po roku 1622; ile że i wypracowanie takiego dzieła dłuższego nad jeden rok czasu potrzebowało.

dem, czyli w parafraza, osłabił moc oryginału. Co się okaże na dwóch strofach tłumaczenia włoskiego, położonego obok oryginału.

Pieśń I, strofa 4.

Oryginał.	*Włoskie tłumaczenie.*
Kollo òd srechje ú okoli Vartêchise, ne pristàje: Tko bi ghori, etoje doli, A tko doli, ghori ostaje.	La ruota della fortuna non s'arresta giamai: in un instante cade quei, che posava sull' (e) *altro* (alto), e sorge quei, che in umil stato languiva.
Dosłównie z illiryyskiego.	Dosłównie z włoskiego.
Koło fortuny *w około* *Tocząc się, nie przestaje:* Co było w górze, to u dołu, *a co u dołu*, w górze ostaje.	Koło fortuny *nie zatrzymuje się nigdy*: *w jedney chwili* upada to, co stało w górze, a powstaje to, *co w niskim stanie gnuśniało*.

Porównywając mieysca w obu tłumaczeniach podkreślone, każdy baczny dostrzeże: ile tłumacz osłabił moc oryginału nietrafnym wyrazow doborem. *W około tocząc się, nie przestaje* (u okoli vartechise ne pristaje) oddał przez: *nie zatrzymuje się nigdy* (non s'arresta giamai). Co lepieyby było tak: *non cessa girarsi altorno*, jak wykłada *Dellabella* w słowniku włosko-łacińsko-illiryyskim na str. 347: Girarsi attorno. *Verti in orbem.* Vartjettise ù okolo. Rozwlekłym się okazał dodając: *w jedney chwili* (in un instante), i to krótkie wyrażenie, *a co u dołu* (a tko doli) wykładając *i co w niskim stanie gnuśniało* (che in umil stato languisa.) Właśnie jakby włoskiey mowie, tak wyrazistey i mającey tylu wzorowych poetów, miało zbywać na podobnie krótkich i dobitnych wyrażeniach, których używa illiryyski

(e) *Altro*, wyraźny błąd pisarka, poprawiłem przez wyraz między nawias wtrącony.

poeta, pióro swoje mając uformowane czytaniem włoskich rymotworcow.

Pieśni XI, strofa 62.

Orygínał.	*Włoskie tłumaczênie.*
Vojevòda ono slavna imena,	Quegli è il celebre
Samoskie, Bân hrabreni,	Zamoiski, rinomatissimo generale,
Ki Tatara rasbi oghnjena,	che ruppe i feroci Tartari,
I ù pljênniu pljén sapljêni:	e gli ritolso la (f) *peda* (preda).
Dosłównie z illiryyskiegó.	Dosłównie z włoskiego.
Wojewoda ów sławnego imiemienia,	Ten to jest ów sławny Zamoyski, *nayzawołańszy Jenerał.*
Zamoyski, *Pan chrobry*,	
który Tatara rozbił ognistego,	który rozbił Scytow dzikich,
i w jeństwo jeńca zajął.	*i odebrał im zdobycz.*

Tu tłumacz ominął się z oddaniem jednego ze dwóch wyrazow, cale osobne mających wyobrażenie: *Vojewoda i Bân* (g); epitet *rinomatissimo* położył nieodpowiedny temu, *hrabreni*, co znaczy: *chrobry*, *waleczny;* oraz myśl tylko wydał owey harmoniczney alliteracyi: *u pljênmu pljên sapljêni.* Dziwna jest, że tłumaczowi trudno było znaleśdź odpowiednego wyrażenia w mowie włoskiey, obfitującey w figurę alliteracyi i w rozmaite, że tak powiem, słów igraszki: które jeżeli u innych są przysadą mowy, u Włochow, do wdzięcznego słów brzmienia nawykłych, poczytane bywają za ozdobę w rymach nawet poważnych. (*Dokoń. nastąpi.*)

Rozmaitość

O Skaldach i Islandyi.

Islandya położona na kończynach mieszkal-

(f) Błąd pisarski *peda* poprawiłem przez *preda*.

(g) *Dellabella* w słowniku pod wyrazem *Barone* wykłada: cioè signore, che hà giurisditione. *Baro*, *Dinasta*. Knéz, Osobiti, alli osobni Plemenih. Bân odpowiada polskiemu *Pan*. Ob. słownik Pana Lindego pod wyrazami: *Pan* i *Ban*.

ney części naszey kuli ziemskiey, przekonywa, iż klimat umiarkowany i atmosfera chmurami nie mącona, nie są jedynemi środkami, rozwijającemi ludzkie zdolności. Owszem, dowiedzioną zdaje się bydź rzeczą, iż poezya winna swóy początek dwóm mieyscom ziemi, gdzie zimno i gorąco jest naytęższe. Sycylija z jedney strony, a z drugiey Islandya, wlewają natchnienia w pierwiastkowych poetów. W ostatniey, przybrali oni nazwisko *Skaldów*: oddawano im naywiększe zaszczyty; postępowali oni na czele cywilizacyi; świetném zawsze było ich urodzenie, a wielu z panujących szczyciło się tém nazwiskiem. Królowie miewali zawsze po kilku skaldów na dworze, dawali im mieysce na ucztach pomiędzy pierwszymi w kraju rycerzami, i wkładali na nich częstokroć nayważnieysze poselstwa. Obce było tym poetom pochlebstwo; chwalili królów z postępków godnych pochwały; poezye ich były jedynemi pomnikami historycznemi narodów północnych, z nich czerpano to wszystko, cokolwiek nas doszło z dziejów starożytnych owych narodów. Ze spiewów poświęconych bohaty..m i zebranych w *Eddzie*, historycy ułożyli swoje *Saga*, pewny gatunek poematu, a prawodawcy kodexu, prawa, których duch i zasady dotąd jeszcze trwają.

U innych narodów, kultura naukowa nastąpiła po wprowadzeniu bogactw i zbytku; w Islandyi przeciwnie, kwitnęły one pośród ubóstwa, a nawet nędzy, wówczas, kiedy Europa cała w głębokiey jeszcze zostawała niewiadomości.

Zbyt ograniczoną jest liczba wędrowników, którzy zwiedzili Islandyą; naydokładnieyszą zaś o niey dał wiadomość Dr *Henderson.*

Zostawując innym rozbieranie tego wszystkiego, co ten nieustraszony wędrownik ogłosił we względzie geografii, razem z rysem fizycznym tego nadzwyczaynego kraju, zastanowiemy się tylko nad tém, co ma związek z obyczajami i zwyczajami tey wyspy, a w każdym kroku, znaydziemy ślady zostawione przez pierwszych poetow tamecznych, uprzeymą gościnność, przykładną wstrzemięźliwość, uymujący sposob obchodzenia się, który śmiesząc nawet Europeyczyków, niemniey jest dowodem wstydliwości publiczney.

Dr *Henderson* opuścił Kopenhagę w miesiącu czerwcu r. 1814, i wylądował w *Reykiavik*, d. 15 lipca, śród okrzyków tłumu mężczyzn, kobiet i dzieci, zgromadzonych na brzegu, a okazujących radość z przybycia cudzoziemca.

Dr *Henderson* udał się natychmiast do północney części wyspy; przebywając w prostym kierunku środkową pustynię, miał w swoim towarzystwie kapitana *Scheela.* O północy przybyli do małey chaty, którey mieszkańcy, lubo ze snu obudzeni, okazali im nayżywszą chęć usłużenia. Kapitan obudził ich tém wykrzyknieniem: *Her se Gud*, Bóg niech będzie z wami; na co oni odpowiedzieli: *Drottin blessa thik*, Niech cię Bóg błogosławi.

P. *Henderson* udał się potém do *Bagisa*, rezydencyi pastora *Thorlaksona*, sławnego poety islandzkiego i tłumacza Miltona; kosił on podówczas siano. Wędrownik nasz z pochwałą mówi o tém tłumaczeniu, przewyższającem, nawet podług niego, oryginał w niektórych mieyscach. Uważa za prawdziwą stratę dla litteratury skandynawskiey, niemożność, w jakiey się poeta znayduje, wydrukowania tego tłumaczenia. Cały dochod roczny tego

człowieka szanownego, nie przewyższał 36 riksdallerów (około 72 rub.) z czego połowę dawał drugiemu kapłanowi, zastępującemu go w odległey parafii. Ułożył on na swe ubóstwo kilka wierszy, których oto jest przekład dosłówny:

„Jestem, od urodzenia, skojarzony z ubóstwem,
„które mię ustawicznie przyciskało do swego łona,
„przez zim sześćdziesiąt ośm. Czy się rozłączemy z
„sobą na tey ziemi, o tém wie tylko ten, co nas wzaiemnie połączył.“

Poczém Dr *Henderson* przybył do *Holom*, niegdyś rezydencyi biskupiey; przyjął go tam P. *Jonson*, właściciel ziemi do tey dyecezyi należącey, były rektor szkoły publiczney, człowiek uczony i światły. P. *Jonson* okazał wędrownikowi należne względy; pomiędzy czynionemi mu zaszczytami, opisanie naycelnieyszego, zostawujemy rzetelnemu wędrowcy.

„Gdy godzina spoczynku nadeszła, zacni moi gospodarze, zaprowadzili mię do oddaloney izby, gdzie wygodne łóżko było przygotowane. Życząc mi dobrey nocy, zostawili przy mnie starszą swoję córkę, ku pomocy w rozebraniu się; grzeczność ta, od którey tysiąckroć wolałbym bydź uwolnionym, zdała mi się, bydź wielce przeciwną uczuciom przystoyności, odznaczającey każdego wychowanego, w naszey części Europy. Na próżnom się chciał wymówić; dziewica utrzymywała, iż to jest zwyczajem, i, że miała sobie za powinność dopomódz strudzonemu gościowi. Gdym się położył, zasłoniła mię wielką deską, abym nie spadł, a postawiwszy szklankę z mlekiem na stole, który do mych poduszek przysunęła, pożegnała mię i odeszła. Poźniey przekonałem się, iż to było zwyczajem powszechnym w całey Islandyi. Jeśli nie ma młodey dziewczyny w jakiey familii, gospodyni domu spełnia tę powinność.“

N. A. K.